CZWARTEK

# PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 64 (1072) DNIA 27 CZERWCA 1935 ROKU ROK XV

## Po I-ej rundzie piłkarskiego „Mitropacupu“

# Już ruszyli do Morza!

### Pierwszy etap wielkiego wyścigu kolarskiego. Dziś w czwartek: Warszawa--Mława 147 klm.

## Korespondencja red. St. Rotherta z Wimbledonu

## Nowe szczegóły o meczu Braddock -- Baer

## Zamiast klingą wojują przy zielonym stole

W związku z wycofaniem się szermierzy Śląska z udziału w mistrzostwach Polski otrzymujemy z kół śląskich następujące uwagi.

„Stoimy w przededniu szermierczych mistrzostw Polski, które odbędą się 28 czerwca w Warszawie. W obliczu tego wielkiego wydarzenia warto odsłonić niektóre bolączki, które oddziaływać będą zarówno na przebieg jak i poziom tegorocznych ogólno-polskich walk szermierczych.

Chodzi tu głównie o fakt wycofania się z udziału w mistrzostwach Polski dwu najpoważniejszych klubów szermierczych na Śląsku: I-go Śląskiego Klubu Szermierczego i Policyjnego Klubu Sportowego. Intensywną pracą nad sobą, kierowaną własnymi instruktorami, kluby te wysunęły się na czoło polskiej elity szermierczej. Najbardziej godny podkreślenia jest fakt, że przez wieloletnią wydajną pracę, kluby powyższe wychowały liczny narybek młodych i zdolnych szermierzy, przyczyniając się ogromnie do szerszego zainteresowania się tą upadającą w Polsce dziedziną sportu. Nie przesadzamy, jeśli powiemy, że Śląsk dał szermierce polskiej nowy, odżywczy zastrzyk świeżej krwi.

I na tle tych zasług Śląska, rażą szczególnie jaskrawo krzywdzące pociągnięcia centralnych władz szermierczych. Jaskrawo tendencyjne faworyzowanie gwiazd „własnego podwórka“ z krzywdą dla najżywotniejszych interesów sportu szermierczego — pociągnęło za sobą słuszną i zupełnie zdrową reakcję śląskich klubów szermierczych. K. S. Policyjny i Śląski Klub Szermierczy na ignorancję i zlekceważenie odpowiedziały równie lekceważeniem, w formie bojkotu mistrzostw Polski.

Argumenty są najzupełniej rzeczowe, a więc:

1) Niezakwalifikowanie mistrza szabli Radeckiego (Polic. K. S.) do A klasy, mimo, że zawodnik ten zdobył pierwsze miejsce na 36 startujących. Pokonanie tak dużego zastępu pretendentów, chyba jest dostateczną legitymacją jego uzdolnień i umiejętności. W miejsce jego przeniesiono do A-klasy dwu „protegowanych", którzy znaleźli się w ogólnej klasyfikacji za Radeckim.

2) Zestawienie drużyny olimpijskiej, w której zupełnie pominięto zawodników śląskich i dopiero po kategorycznych żądaniach uwzględniono ich, ale tylko częściowo.

3) Opieka techniczna nad drużyną polską podczas pobytu na Węgrzech. Zamiast dbać o wysłanie własnych instruktorów, wydelegowano obcokrajowca p. Szombathelego. Krokiem tym pozbawiono instruktorów - Polaków możności rozszerzenia swego horyzontu i doświadczeń na terenie międzynarodowym. Wziąwszy pod uwagę, że w reprezentacji polskiej do Budapesztu większość stanowili Ślązacy, trzeba by ło wydelegować ich instruktora p. Kozę, który wpajając im własną szkołę, byłby mógł rzucić na szalę rozstrzygnięć wszystkie walory swej indywidualności. Niestety, nie stało się temu zadość, co naturalnie rozgoryczało słusznie Ślązaków.

Zasługi p. Kozy dla szermierki polskiej są bardzo duże. Jego ręka instruktorska przeniosła punkt ciężkości polskiego sportu szermierczego na Śląsk, gdzie w sumie istnieje 10 pełnych narybku i żywotności klubów szermierczych, których fachowym opiekunem jest właśnie p .Koza.

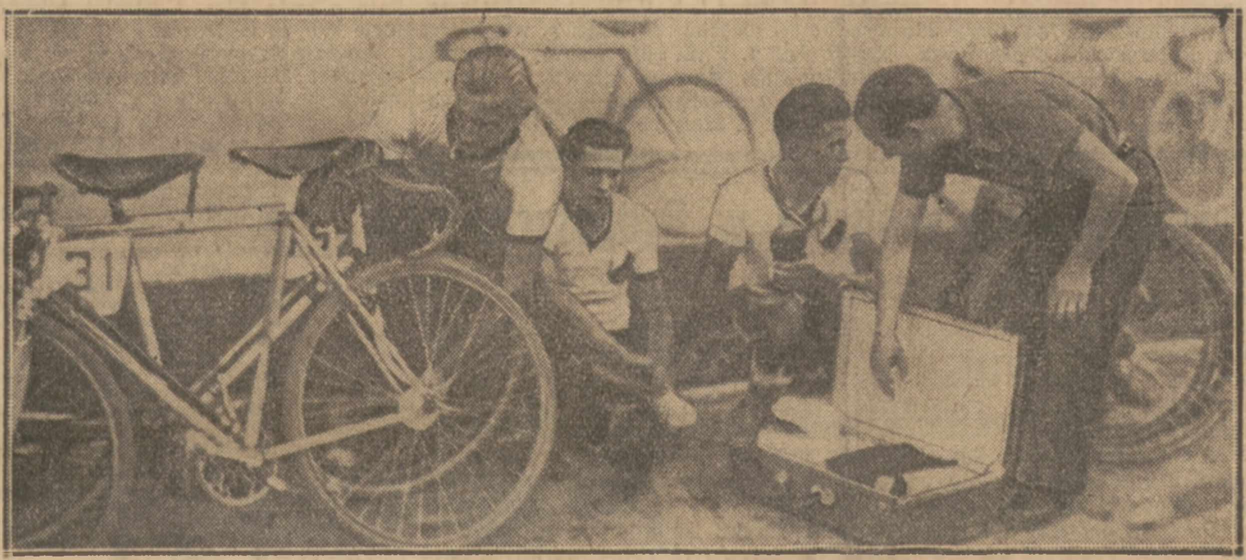
Nie dziwmy się więc postępowaniu Policyjnego K. S-u i I. Śląskiego Klubu szermierczego! Zadaniem Polskiego Związku Szermierczego będzie teraz należyte „powiązanie końca z końcem“ dla dobra sportu polskiego. Dalsze zlekceważenie szermierzy śląskich może mieć następstwa jaknajgorsze“.

*

W związku z decyzją wycofania się z mistrzostw zawodników klubów śląskich na znak protestu przeciwko zarządzeniom zarządu P. Z. Szerm., prezes P. Z. Szerm.. a jednocześnie delegat PUWF. do P. Z. Szerm. płk. Bałaban zwrócił sie do klubów śląskich z nakazem wziecia udziału w mistrzostwach przedewszystkiem tych zawodników, którzy sa członkami drużyny olimpijskiej lub przeszli trening w maju r. b. w Budapeszcie.

*

**Szermiercze mistrzostwa Polski** w dwu broniach (szpada i szabla) odbędą się 29 i 30 b. m. w sali Ośrodka W. F. w Warszawie. Zawody w florecie odwołano spowodu małej ilości zgłoszeń.




*ZESPÓŁ FORTU BEMA*
*Kiełbasa, Wasilewski i Michalak przed startem w wyścigu do Morza.*



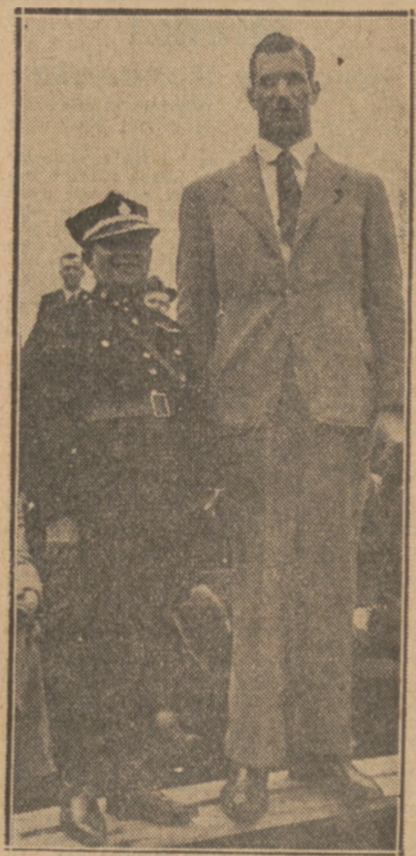
*SPARTA — VIENNA 5:3*
*o puhar śr. europejski. Bramkarz z Vienny Havlicek broni swej świątyni przed Sedlaczkem.*



*W. MECZU Z BELGAMI*
*Haspel na przedostatnim płotku prowadzi jeszcze przed Bosmansem i Niemcem.*

**Praczyk,** jedyny przedstawiciel emigracji belgijskiej napotkał przed startem w wyścigu do Morza na nieprzewidziane trudności. Załadował on swój rower na bagaż, a tymczasem przesyłka nie nadeszła do Warszawy. Praczyk miał odstąpić od pierwszego etapu, gdy tymczasem przybył mu z pomocą Kaczmarski, zawodnik Fortu Bema, który odsprzedał Belgowi swoją maszynę. Zaznaczyć trzeba, że dzień. poprzedzający start, Praczyk stracił na poszukiwaniach maszyny, ale żaden fabrykant, żaden kolarz nie miał odpowiednio przygotowanego roweru.

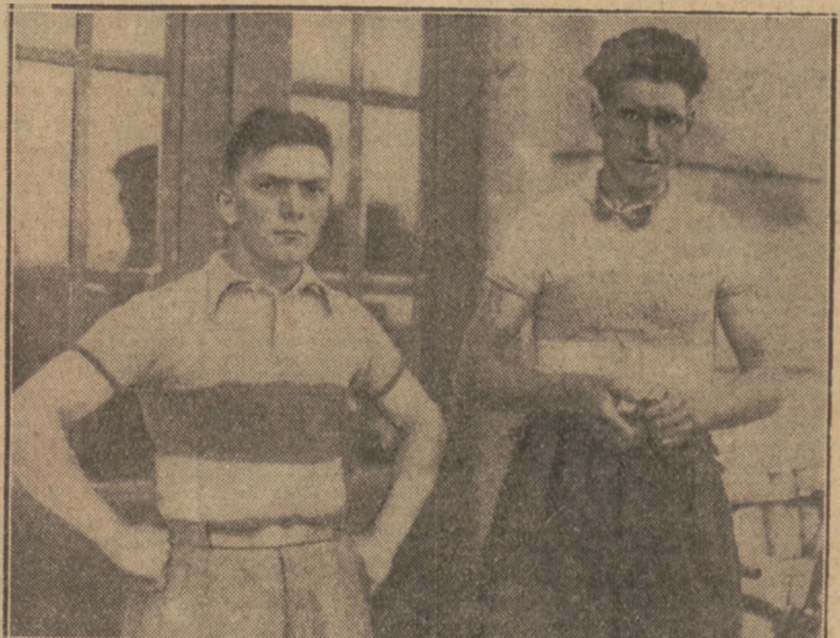
**Popularne środy kolarskie** wznawia w przyszłym tygodniu W.T.C. z urozmaiconym programem.



*GULIWER I LILIPUT*
*Olbrzym Grabowski, znany zawodowy zapaśnik i kierownik sekcji Ruchu kpt. Ignasiński przyglądają się meczowi Ruch — Legia 1:0.*



*DRUŻYNA „ŚLĄSK“ — ŚWIETOCHŁOWICE*
*napotyka nieustannie na przeszkody w rozgrywkach ligowych.*



*DWAJ EMIGRANCI*
*Praczyk (Belgja) i Napierała (Francja) stanęli na starcie wyścigu do Morza.*

# Kapiak Józef pierwszy w Mławie

## Sam przeciwko koalicji walczy zwycięsko nasz nowy as szosy

Mława, 26.VI tel. wł.

MŁAWA, 26. 6. — Tel. wł. — Jesteśmy więc znowu na trasie wyścigu etapowego. Inaczej go urządzono, nie tak pięknie, nie tak bogato, nie tak hojnie, jak „Centra", ale duch sportowy panuje dziś nie mniejszy, niż w tamtym wyścigu.

Start Wyścigu do Morza odbywa się na stadjonie wojskowym w Warszawie. Czterdziestu czterech zawodników staje przed trybunami, komandor imprezy, vice-prezes PZTK, inż. Lenartowicz, wygłasza przemówienie poświęcone pamięci protektora tego wyścigu, Marszałka Piłsudskiego.

Na betonie toru dostrzegamy wszystkich czołowych szosowców polskich. W ostatniej chwili wpisali się na listę zgłoszeń dwaj członkowie drużyny narodowej Bober (Orkan) i Zieliński (Skoda). W ten sposób wyścig przybrał wiele na powadze. Trzynastu wyróżnionych szosowców walczyć będzie o utrzymanie się na liście. Brakuje tylko obu Łodzian: Kołodziejczyka i Więcka.

Z emigracji startuje dwaj szosowcy najlepszy zawodnik polski we Francji, Napierała i najlepszy „Belg" Praczyk. „Belg" do ostatniej chwili nie otrzymał z bagażu swojej maszyny i groziło mu pozostanie w Warszawie. Na szczęście [illegible] i już na starcie zakupił mu od jednego ze zdymisjonowanych zawodników rower szosowy.

Kawalkada kolarska robi rundę na torze i znika w tunelu. Mieszkańcy Warszawy tłumnie [illegible] na ulicach i odczytują olbrzymi transparent, przymocowany do samochodu: „Czwarty wyścig kolarski do Morza".

Start właściwy następuje w Golędzinowie. Jest godz. 11.10 rano. Gorąco tak straszne, że pot leje się strugami z twarzy. Sądząc z wszelkich oznak tempo będzie szmaltawe i wyścig rozegra się na finiszu.

Tymczasem naprzekór wszelkim rozumowaniom, zawodnicy wyrywają ze startu w bardzo ostrem tempie i po wypadnięciu na kostkę pod Jabłonną zaostrzają jeszcze bardziej charakter wyścigu.

W Nowym Dworze na brukach miejskich dokonywuje się pierwsza selekcja. W czołówce [illegible] Kiełbasy, Kapiaka, Domańskiego i Michalaka. Piątego nie zdążyliśmy zanotować. W drugiej grupie [illegible] czarny Napierała i [illegible] Praczyk. Obaj stękają [illegible] trzeba [illegible]

Do Płońska (75 klm.) przybywa czołówka w czasie 2:10, co daje znakomitą przeciętną 34 km. na godzinę. Na przedzie są teraz Napierała, Praczyk, Michalak, Kiełbasa, Domański i Kapiak [illegible] teraz Kiełbasa [illegible] w czasie [illegible] częściakow, [illegible] kiedy [illegible] zwycięstwo, [illegible]

Ignaczak [illegible] „Szpa[illegible]" ucieka [illegible] stawki [illegible] ucieczkę [illegible] wyścigu. [illegible] Napierała [illegible] jednego [illegible] zwycięstwa [illegible] szybkie [illegible] Praczy[illegible] Michalak [illegible] Mijamy tę parę — już nie może pretendować do zwycięstwa. Trójka Kapiak — Napierała — Kiełbasa — jedzie zgodnie aż do Ciechanowa; na 100 km. łapiemy ich czas 3:03. Dopiero na brukach Ciechanowa, 110 km. od Warszawy, Kapiak odrywa się od swych przeciwników, macha ręką na punkt odżywczy i szybko zdobywa metry dystansu. Kiedy Kiełbasa i Napierała wyjeżdżają z opłotków miasta, Kapiak ma już 300 m. przewagi i... wygrany wyścig!

Na ostatnich 37 km. Kapiak niezłomny, jadąc sam przeciwko koalicji, nie traci nic z uzyskanego czasu, nie nawet podwyższa różnicę do 2 km. i przychodzi na metę w świetnej formie w przeciwieństwie do nieco spłowanych Kiełbasy i Napierały.

WARSZAWA — MŁAWA 147 KLM.

1) Kapiak Józef (Prąd) 4:57.25, szybkość przeciętna 30 km. na godz. bardzo dobra, jeżeli pamiętać o 36-stopniowym upale i złej drodze. 2) Napierała, emigrant z Francji, 5:01,47, 3) Kiełbasa (Fort Bema) 5:01,47.2, o pół długości, 4) Gałęja (HCP Poznań), 5:06,20, 5) Bober (Orkan) 5:06,20,2, 6) Lipiński (Skoda) 5:06:44, 7) Jamroga (Strzelec, Grudziądz) 5:07:18, 8) Odartus (ŁKS Łódź) 5:07:25, 9) Zagórski (Jur) 5:07:46, 10) Nadulski (Jur) 5:07:46,2, 11) Kulicki (Strzelec, Pułtusk) 5:09:54, 12) Rurański (Śląsk) 5:09:54,2, 13) Młynarczyk (Śląsk) 5:11:10, 14) Kudlak (Prąd) 5:12:41, 15) Kudert (Skoda) 5:12:41,2, 16) Ignaczak (Prąd) 5:13:04.

Na dalszych miejscach znajdujemy: 20) Sobolewski 5:21:26 (AKS), 22) Targoński (Legja), 23) Zieliński (Skoda), 24) Staczyński (Legja), 27) Kluj (HCP Poznań), 28) Praczyk, 29) Michalak, 30) Wasilewski. Olecki zmienił widelec i trzy gumy i przybył dopiero na 38-em miejscu.

Zasługuje na podkreślenie, że wszyscy zawodnicy ukończyli pierwszy etap. Sanitarka przybyła na metę pusta i udzieliła pomocy tylko Kolskiemu, (Makabi Łódź), którego sparła kolka po wypiciu wody ze studni.

Ludność zwłaszcza wiejska objawia olbrzymie zainteresowanie wyścigiem, oblewa chętnie zawodników wodą, wskazuje im drogę i t. d. W ciechanowskiem kontrolę trasy sprawowały ochotnicze straże ogniowe, zaś punkty żywnościowe obsługiwał Strzelec. W jednej ze wsi kolarzy witała amatorska orkiestra pastuchów.

Jutro drugi etap: Mława — Starogard (212 km) w piątek Starogard — Gdynia.

(Erd.)

## Tenis

Przeciwniczkami Jędrzejowskiej, w razie jej zwycięstw, będą kolejno: Valerio, Dearman, Seriven (¼ finału).

W pierwszej rundzie debla Jędrzejowska — Noel grają z Cunningham — Stattson.

**Denker i Goeplert** wezmą udział w mistrzostwach tenisowych Poznania w dn. 27—30 b. m.

**Zaproszenia dla tenisistów** polskich nadeszły ostatnio z Bukaresztu i Rygi. Turniej o mistrzostwo Bukaresztu odbędzie się 11—14 lipca i kapitan związkowy projektuje wysłanie do Rumunji: Hebdy, Tarłowskiego i Volkmer-Jacobsenowej.

Mistrzostwa Rygi odbędą się 15—22 lipca i przypuszczalnie zostaną obsadzone przez Majewskiego i Popławskiego.

Na mistrzostwa Niemiec do Hamburga, prócz Jędrzejowskiej, Hebdy i Tarłowskiego pojedzie również Volkmer-Jacobsenowa.

**W mistrzostwach Polski międzydrużynowych**, Czarni z Radomia w pierwszej rundzie pobili Radomski Ł.T.K. 7:0, a w drugiej ulegli Unionowi z Łodzi 3:4.

**Wojskowy Klub Sportowy w Poznaniu** wykazuje pod kierownictwem swego prezesa, mjr. Mikulińskiego coraz większą inicjatywę. W ub. tygodniu otwarto korty tenisowe, na których zagrano turniej o mistrzostwo O.K.VII.

Mistrzostwo oficerów zawodowych zdobył por. Kaczorowski, bijąc w finale wielokrotnego mistrza armji por. Przybylskiego po zaciętej walce 6:3, 6:8, 8:6, 7:5. W finale gry podwójnej por. Frizer i por. Kaczorowski pokonali parę kpt. Trojanowski i por. Ziembiński 6:2, 6:2, 6:0.

Mistrzem O.K.VII w konkurencji oficerów rezerwy został Warmiński, bijąc w finale Talarczyka 6:2, 6:3, 6:1. W finale gry podwójnej para Różycki i Talarczyk pokonała parę Warmiński i Kaczorowski 6:3, 8:6, 5:7, 3:6, 10:8.

Wśród podoficerów zawodowych mistrzostwo zdobył chor. Adawczyk, bijąc w finale plut. Szostaka 6:3, 7:5.

**B.K.S. — T.C. POZNAŃ 33 5:2**

Bydgoscy tenisiści zwyciężyli w meczu o mistrzostwo Polski, poznański Tennis - Club 33 w stosunku 5:2. W dobrej formie był Laszkiewicz, który nie przegrał żadnego spotkania.

Wyniki szczegółowe: (gracze B.H.S. na pierwszem miejscu). Gry pojedyncze: Laszkiewicz — Tomaszewski 6:1, 6:1, Sioda — Hoenig 3:6, 7:5, 2:6, Głowacka — Geisler 1:6, 6:3, 6:4, Laszkiewicz — Hoenig 6:1, 4:6, 6:2, Sioda — Tomaszewski 6:1, 1:6, 3:6. Gry podwójne: Głowacka, Laszkiewicz — Geisler, Tomaszewski 7:5, 1:6, 6:0, Figurski, Laszkiewicz — Hoenig, Tomaszewski 6:4, 6:4.

## Wimbledon

### Z ostatniej chwili

WIMBLEDON, 26. 6. — tel. wł. — Borotra był dziś bohaterem dnia. Miał wdzięk Chevaliera i klasę Vinesa. Nie miał słabych piłek, więc nie raziły jego teatralne gesty. [illegible] co chwila [illegible] Menzla wspaniałemi zagraniami przy siatce i z głębi kortu. Był w polu znacznie lepszy, nie mógł jednak nadrobić wspaniałego serwisu Menzla. Do ostatniej chwili ważyły się losy. Borotra prowadził w 5-ym secie 6:5, 7:6, 8:7, 9:8. [illegible] dropshotem, potem skapitulował. To był mecz dwu wielkich graczy. Wynik 5:7, 6:4, 6:2, 2:6, 11:9.

Jędrzejowska na honorowym korcie drugim [illegible] Soames 7:5, 6:4, nie zadowoliła. [illegible]

Dziś mówiłem z Crawfordem, który powiedział, że Australijczycy napewno do Warszawy nie przyjadą.

Crawford — Kirby 6:1, 6:4, 5:7, 6:2. Crawford bardzo ciężki, [illegible] tylko temu zawdzięcza Kirby zdobycie seta. Mac Phail — Del Bono 6:1, 6:2, 6:0. Sensacja! Mathieux — Hardwick 7:5, 6:4. [illegible]ko — Yamagaski 2:6 2:6, 6:2, 6:1, 6:2. Alvarez — Thomas 8:6, 4:6, 7:5. Palmieri — Malfroy 11:13, 1:6, 6:4, 6:4, 7:5. Pallada — Lessuevr 3:6, 6:3, 7:5, 6:3. Perry — Hines 6:1, 7:5, 6:3. Hecht — Landry 4:6, 6:1, 6:4, 6:2. Olive — Metaxa 6:2, 7:5, 6:2. Boussus — Puncec 7:5, 6:8, 6:2, 6:2. Stefani — Van den Eynde 6:4, 6:0, 6:2. Cramm — Jones, który poprzednio pobił Matejkę, 6:2, 6:3, 6:1. Budge — Bertram 6:4, 6:2, 6:4. Mac Grath — Tukey 6:4, 6:2, 6:3.

St. Rothert.

## Louis nokautuje Carnerę

Po niespodziewanym wyniku meczu Braddeck — Baer mamy skolei drugą sensację. Carnera zmierzył się, w spotkaniu eliminacyjnem do walki o tytuł mistrza świata wszystkich wag, z murzynem Joe Louisem. Walka zakończyła się szybciej, niż oczekiwano. Joe Louis wygrał w szóstej rundzie przez techniczny nokaut!

NEUSEL ZWYCIĘŻA PETERSENA.

W obecności 50.000 widzów odbył się w Londynie oczekiwany z wielkiem napięciem rewanżowy mecz bokserski w wadze ciężkiej, w którym Niemiec Neusesl ponownie pokonał mistrza Brytanji Petersena. Anglik poddał się w 10-ej rundzie.

SUKCES JUGOSŁAWJI

Turniej o puhar bałkański w Sofji miał w roku bież. ciekawy przebieg i przyniósł szereg niespodziewanych wyników. Doskonałą rolę odegrała Bułgarja, która w spotkaniu finałowem z Jugosławją uzyskała wynik remisowy 3:3 i temsamem równą ilość punktów. Jedynie lepszy stosunek bramek zapewnił Jugosłowianom pierwsze miejsce i puhar. W Przedmeczu Grecja zremisowała z Rumunją 2:2.

## Chcieliby pozbyć się „Śląska"

Ostatnio pojawiły się pogłoski, kwestionujące ewent. weryfikację meczu Warszawianka — Śląsk zgodnie z wynikiem 2:2. Wedle wersyj tych Więcek, który grał na prawem skrzydle Śląska, ma po dzień dzisiejszy przynależeć formalnie do Ruchu, zgłoszony jako **Wientzek.**

Istnieją zdaje się jakieś zakulisowe siły, które chciałyby za wszelką cenę unieszkodliwić Ślązaków, niewykazujących najmniejszej ochoty do odegrania roli skazanego zgóry już na zagładę kopciuszka. Dobrze byłoby stwierdzić wreszcie, kto kryje się za temi dywersyjnemi poczynaniami, które wprowadzają jedynie niepokój i rozgoryczenie!

**Benjaminek Ligi** otrzymał ostatnio zaszczytną ofertę rozegrania meczu międzynarodowego od doskonałego zespołu piłkarskiego środkowych Niemiec. Guts - Muts (Drezno). Jak nas zarząd Śląska zapewnia, oferta zostanie przyjęta, a dreznеńczycy zagrają w Świetochłowicach 25 sierpnia b. r. W dniu tym projektuje K. S. Śląsk obchodzić okazale 15-letnią rocznicę założenia klubu.

**Śląsk** (Świetochłowice). zaangażował trenera zagranicznego. Jest nim Niemiec Frauenkron. obecny trener mistrza Śląska Opolskiego. Vorwaets-Rasensport (Gleiwitz). Trener będzie dojeżdżał z Gliwic do Świetochłowic dwa razy w tygodniu.

**Zarządy „Ruchu" i „Warty"** poznańskiej, uzgodniły między sobą sędziów piłkarskich, mających prowadzić oba mecze mistrzowskie. Mecz w Poznaniu (dnia 7.7), poprowadzi p. Lange z Łodzi, w Hajdukach zaś będzie sędziował p. M. Schneider. (hr).

**Jubileusz 1. F. C.** W nadchodzącą sobotę i niedzielę obchodzi b. wicemistrz Polski 1. F .C. „05" Katowice 30-lecie istnienia. Niemcy katowiccy sprowadzają z okazji tej znany zespół Turyngji, S. V. Eintracht „08". (hr).

## Ślubowanie olimpijskie w Bydgoszczy

Podniosła uroczystość odbyła się ubiegłej niedzieli w Bydgoszczy. Przed przewodniczącym okręgowego Komitetu Olimpijskiego p. gen. Thomme składali olimpijczycy pierwsze w Polsce ślubowanie olimpijskie.

Stadjon im. Marszałka Piłsudskiego, już od samego rana wypełniły wszystkie organizacje sportowe. Poczem o godz. 12-tej na boisko wkroczyli olimpijczycy z J. Kusocińskim na czele, który niósł sztandar narodowy. Z drużyny jeździeckiej składali ślubowanie: rtm. Kulesza, kpt. Biliński, kpt. Ruciński i por. Michnas. Czwórka wioślarzy B. T. W. — Braun, Szrajda, Ormanowski, Ciechanowski, Broniec i Pasikowski. Oraz jeden przedstawiciel pięściarzy — Krzemiński.

Na początku p. gen. Thomme, wygłosił przemówienie do zebranych sportowców a gdy skolei przystąpił do wypowiedzenia słów przysięgi wszyscy obecni powstali z miejsc, olimpijczycy zaś podnieśli w górę prawe ręce; przyrzekając wypełnić sumiennie wszystkie obowiązki, by godnie reprezentować barwy polskie, na przyszłej olimpjadzie w Berlinie. Na zakończenie orkiestra odegrała hymn państwowy. Na uroczystości obecni byli p. star. Stefanicki, prezydent miasta p. Barciszewski, liczni przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i ogromne tłumy publiczności.

## Rozmaitości

BACZNOŚĆ KONKURSOWICZE

W piątek dn. 28-go b. m. o godz. 18-ej upływa termin nadsyłania kuponów na II-gi Konkurs Olimpijski.

15.04 M. TILGNERA W KULI

Na zawodach Sokoła w Wąbrzeźnie Tilgner osiągnął w kuli 15 m. 4 cm. Wynik ten świadczy o stałych postępach, jakie czyni Tilgner, który w każdym miesiącu staje się coraz groźniejszym konkurentem dla Heljasza, któremu w r. b., niestety, daleko do jego szczytowych wyników.

*Noji jest już zupełnie zdrów* i od kilku dni energicznie trenuje na bieżni stadjonu W.P. Noga nie dolega mu już zupełnie i obeszło się bez operacyj. Spuchlizna prawie że zeszło, za kilka dni nie będzie po niej śladu.

**Lekkoatleci zaproszeni do Szwecji.** Dla czołowych polskich lekkoatletów wpłynęły ostatnio zaproszenia na dwie imprezy do Szwecji. a mianowicie na Igrzyska Sztokholmskie 25 i 27 lipca, oraz na zawody 40-lecia szwedzkiego związku lekkoatletycznego 24 i 25-go sierpnia.

**Uroczystość wręczenia Wajsównie Wielkiej Honorowej Nagrody** Sportowej dokonana będzie przez dyrektora PUWF pułk. Kilińskiego we wtorek, 2 lipca o godz. 12 w Centralnym Instytucie WF na Bielanach.

**Zdrowie Schweitzera** uległo znacznej poprawie. Odzyskał on przytomność na zajutrz po katastrofie o g. 17-ej.

Doktorzy stwierdzili wylew krwi do mózgu, co spowodowało lekki paraliż lewej części ciała. Jest jednak nadzieja, że silny organizm Schweitzera zwalczy tę dolegliwość i krew wkrótce się wessie. (g.).

PRZYGOTOWANIA DO OBOZU PIŁKARSKIEGO.

W czasie od 15 lipca do 15 sierpnia skoncentrowani zostaną najlepsi piłkarze Polski w obozie treningowym w Warszawie. Na ostatniem posiedzeniu Zarządu P.Z.P.N. omawiano szczegóły pracy wyszkoleniowej, którą prowadzić będzie trener p. Otto. Skład osobowy ustalony zostanie z początkiem przyszłego miesiąca. W obozie znajdzie się 24 piłkarzy.

**Ślubowanie dla olimpijczyków,** zamieszkałych w Warszawie, odbędzie się ostatecznie w sali Warsz. Tow. Wioślarskiego przy ul. Pierackiego we czwartek dnia 4 lipca r.b, a nie, jak to podały błędnie niektóre pisma, w dn. 2 lipca. Podniosła ta uroczystość rozpocznie się o godz. 20-ej.

**Raid motocyklowy** dookoła województwa warszawskiego na dystansie 300 klm. organizuje Polski Klub Motocyklowy.

Trasa raidu jest następująca: Warszawa — Jabłonna — Wyszogród — Płock — Łowicz — Mszczonów—Warszawa. W czasie raidu odbędą się próby sprawności, których regulamin jest w opracowaniu. (g.).

**Zawody lekkoatletyczne K.P.W. w Bydgoszczy** dały wyniki następujące: 100 m. i wdal Majtkowski 12,4 i 6.09 m., wwyż Labanz 1,55 m., kula i granat Matczyński 9,84 m. i 67,15 m.

## Boks

**Zatarg W. O. Z. B. z Budapesztem.** o rewanżowe spotkanie do jakiego się Węgrzy przed blisko dwoma laty obowiązywali, a dotąd nie dotrzymali, przekazał Polski Związek Bokserski międzynarodowej federacji F. I. B. A.

**Wrocław zaproponował Warszawie** międzymiastowe spotkanie u siebie w dniu 11 października, lub 6 grudnia. Pertraktacje w toku.

**Pod adresem W. O. Z. B. nadeszła oferta** włoskich bokserów, z klubu Leonio Contro z Trevisio. Chcą oni przybyć do Warszawy i do innych miast polskich.

**Rewanżowe spotkanie Berlin — Warszawa w boksie** odbędzie się w Berlinie w dniu 1 listopada. Jak informuje Polski Kom. Imprez Sport. spotkanie to otrzyma uroczyste ramy i odbędzie się najprawdopodobniej w słynnym Sportpalaście.

**Garnczarek wraca na ring** i rozpoczął systematyczny trening pod okiem Chmielewskiego, według zdania którego, b. król k. o. będzie w nadchodzącym sezonie pełnowartościowym zawodnikiem i wywoła niejedno zamieszanie w kategorji półśrednich.

**Zatarg Zarządu Łódzkiego OZB z sędziami** został rozstrzygnięty przez PZB w ten sposób, że likwidację jego powierzono władzom lokalnym, a sędziom dano możność w ciągu dwu tygodni odebrania swych legitymacyj.

**Szwedzki Związek Bokserski** chce przysłać swoich zawodników na kilka startów do Polski. Aktualne jest rewanżowe spotkanie Polska — Szwecja.

**Cuiavia** została przez Polski Związek Bokserski zawieszona spowodu nieuregulowania należności okręgowi łódzkiemu z tytułu sprowadzenia reprezentacji Brna do Inowrocławia.

MAUERMEIER CORAZ LEPSZA

Rewelacją kobiecej lekkoatletyki jest obecnie Niemka Mauermeier, która w krótkim czasie poprawiła dwukrotnie rekord światowy w rzucie dyskiem.

Na ostatnich zawodach w Monachjum przekroczyła ona 45 metrów. Wynik jej wynosił dokładnie 45.53 mtr. Rekord światowy należy do tej pory oficjalnie do Wajsówny (43.31

REKORD ŚWIATOWY SOWIECKIEJ DYSKOBOLKI

Na zawodach w Kijowie znana dyskobolka Bernikowa uzyskała w dysku oburącz wynik 68.48. Jest to wynik lepszy od rekordu światowego Cejzikowej (67.82), nie zostanie jednak oficjalnie zarejestrowany, gdyż Sowiety nie należą do międzynar. Federacji lekko-atletycznej.

## Dwie miarki...

*5 maja odbył się w Warszawie mecz piłkarski pomiędzy Legją i Pogonią. Zawody zakończyły się przykrym zgrzytem, którego konsekwencje poniosła w całej pełni Legja. Opinja publiczna była zresztą zgodna w potępieniu niesportowego zachowania się drużyny warszawskiej i przyjęła z zadowoleniem zarządzenia władz, które dały pełną satysfakcję zarówno pogwałconym zasadom sportowym, jak i poszkodowanej Pogoni.*

*Lwowianie swym fair zachowaniem się zdobyli sobie wówczas ogólną sympatię, a enuncjacje ich, potępiające publicznie wypaczanie idei sportowej i niegodne sportowców wybryki zyskały ogólny poklask.*

*Od wypadków warszawskich minął miesiąc. Pogoń lwowska wybrała się do Świętochłowic, gdzie, mimo niezłej gry, nie umiała wygrać i musiała ustąpić ambitnemu „Śląskowi" dwa punkty.*

*Pech chciał, że sędzia omylił się i przerwał mecz o pięć minut zawcześnie. Pozatem popełnił drugi „kapitalny" grzech. Przedłożył kapitanom do podpisu skład graczy dopiero po zawodach, a nie przed spotkaniem, jak nakazują przepisy.*

*I co się stało? Pogoń, która przed kilkoma tygodniami głosiła piękne hasła o zasadach sportowych, stojących ponad suchą literą, chwyciła się pierwszego z brzegu kruczka prawnego, by przy jego pomocy uzyskać to, czego nie umiała zdobyć w rywalizacji na boisku.*

*Nie wiemy jak władze zweryfikują mecz śląski, — o anulowaniu go nie może być naturalnie mowy, wiemy natomiast, że Pogoń postępowaniem swem sama się najdobitniej „zweryfikowała".*

*Mając usta pełne wielkich słów na użytek drugich, przy pierwszej okazji sama wpisała się w szeregi tych, dla których nie tak dawno jeszcze była pełna pogardy i ubolewania, za brak wyrobienia sportowego i rycerskiego ducha.*

*Ale wówczas w grę wchodziła obca skóra!*

## Wieści z Małopolski

ZNÓW ESKORTA POLICJI

TARNÓW. Olsza — Tarnovia 3:0 (1:0). Mistrz. kl. A. Porażka ta równa się degradacji Tarnovii d kl. B. Bramki zdobyli Radwan (2) i Michalak J. Sędziował p. Heltner z Krakowa który musiał pod eskortą policji odjechać na stację. Metal — ŻMS 5:2, mistrz kl. B. Sędziował jak zwykle słabo p. Polanecki. Mościce — KS Strzeleckie (N. Sącz) 4:2. Sędziował dobrze p. Kulczyk..

SPORTOWCY PRZED SĄDEM

TARNÓW. Epilog meczu Mościce — Samson rozegra się w sądzie, a mianowicie sędzia powyższych zawodów p. Honig zaskarżył gracza Mościc Cichonia o rzekome pobicie go na boisku. Oskarżonego bronić będzie znany adwokat dr. Rozwadowski obecny prezes tarn. podokręgu piłki nożnej.

W zawodach lekkoatletycznych o puhar płk. Wójcickiego uzyskano wyniki: 100 m. Gross 11.6, 400 m. Gross 55:06; 1.500 m. Żmuda 4:30; 5.000 m. Żmuda. Kula: Słowik 11.89; dysk: Żłobicki 39.80; oszczep: Słowik 43.94 skok wdal Niezgodzki 6.25 m. Panie: 60 m. Kukółkówna 8.4. Kula: Prichówna 8.27, wdal Żmudzianka 3.99. Organizacja zawodów skandaliczna.

NOWY -TARG. Trójbój lekkoatletyczny zorganizowany przez Makabi 1) Głąbiński (Sokół) 1780 p., 2) Futro J. (Sokół), 3) Stein (Makabi).

Dzień skoków zorganizowany przez Sokół. Wdal z miejsca Sadowski 2.66, wdal Kostur 572, wwyż Żwaryczak 150, tyczka Futro 250.

K. S. Strzelec (Zakopane — SKS Podhale (Nowy Targ) 6:4. KS. Strzelec — Makabi 2:0.

PRZEMYŚL. Korona (Sambor — Ruch 4:1 (2:1). Mistrz. kl. A. Bramki dla Korony: Steuerman (2), dalsze dwie: Mikolko i lewoskrz. Dla Ruchu Wawrzkowicz. Sędzia p. Pillersdorf. Elektrownia —— Skała 4:0 (2:0). Mishtrz. kl. B. Orzeł — SKS. „28" 2:1 (1:1). Mitsrz. kl. B.

ZNÓW ZEJŚCIE Z BOISKA

KROSNO. Legja — Kadimak (Borysław) 3:2 (2:2). Mistrz kl. A Kadimak zeszedł na 6 minut przed końcem, mając nieuzasadnione pretensje do sędziującego z. dobrze p. Romańca z Przemyśla. Z graczy na wyróżnienie zasługują Ukleja Z., Legutko, Frączek Bogdanowski i Deneka. Makkabi (Sanok) — Gideon 4:2 (2:2). Mistrz kl. C. Sędziował wzorowo p. Bober.

DROHOBYCZ. Betar — Z. K. S. Sambor 11:1 (6:1). Mistrz kl. B. Bramki zdobyli Rosen H. 3, Rosen E. 1, Katz 2, Weiss 1, Koch 2, Kleiner 1, Hopfinger 1. Sędzia p. Mgr. Tatarski b. dobry. Hapoel Dr. — Hapoel Bor. 2:3 (1:2). Zaw. tow. Bramki dla H. Dr. zdobyli Rossberger i Flieger, dla Bor. Begleiter 2 i pr. nap. Sędzia p. Tatarski b. dobry. Młot (Sambor) — D. K. S. 34 5:2 (1:2). Mistrz kl. C. Bramki dla D. K. S. zdobyli Koch i Ockerman Sędzia p. Bidziński dobry. Tur — Betar 1:1 (0:1). Z powodu ulewy i błota Betar nie uwidocznił swej przygniatającej przewagi. Bramkę dla Betaru zdobył Katz, dla Turu Hoydys z wypadu. Sędzia p. Grabowski — słaby.

STRYJ. Emeryci (Lwów) — Pogoń (Stryj) 1:1 (1:1). Emeryci wystąpili z W. Kucharem, inż. Batschem, Szabakiewiczem, Fichhlem, Peistem, Stoneckim, Giebartowskim, Guliczem i innymi. Bramkę dla Emerytów zdobył z podania W. Kuchara Gulicz, dla Pogoni Baran. Sędziował dobrze p. Katz.

JAROSŁAW. Ognisko — Ukraina (Lwów) 2:0 (1:0). Mistrz. Ligi okr. zasłużone zwycięstwo Ogniska, która miała przewagę, szczególnie w 2-ej połowie. Sędzia p. Tarczyński ze Lwowa. K. T. W. — Dzikowia (Tarnobrzeg) 0:0. Mistrz kl. C. Przewaga KPW. Sędzia p. Gałusza.

CHODORÓW. Orlęta (Bóbrka) — Chodorowia 2:0. Mistrz. kl. B. Wił — Chodorowia II 2:0. Mistrz. kl. C.

BORYSŁAW. Sian (Przemyśl) — Strzelec 2:2 (2:0) mistrz kl. A. Bramki zdobyli dla Siana Turko 2, dla Strzelca Sajewicz i nowacki. Sędziował b. dobrze p. Raben z Przemyśla. Tur — Ż. V. S. (Sambor) 4::0 (3:0). mistrz kl. B. Bramki Morski 2, Koch i Zagórski. Sędzia p. Heyda — słaby.Bramki strzelił Koch 2, dla pokonanych Łęczycki z karnego.

## Młodzi pływacy Poznania

POZNAŃ 25 czerwca

Mistrzostwa pływackie drugiej klasy były licznie obsadzone.

Chociaż wyniki nie są już tak rewelacyjne jak ubiegłej niedzieli, to jednak znaczne wyrównanie klasy zawodników, uzyskanie przez kilku z nich pierwszej klasy i wreszcie młody wiek zwycięzców potwierdza w całej pełni nasze twierdzenie o najlepszym narybku w Polsce. Taki Maleszyński M. np., zwycięzca większości biegów dowolnych (z wyjątkiem 100 m. dow.) liczy dopiero 15 lat, a pozostali nie są od niego wiele starsi. W myśl tradycji, szczególnie dobre czasy uzyskano w stylu klasycznym.

Trochę słabiej, niż oczekiwano wypadły biegi pań, lecz i tu wielka ilość startujących oraz wyrówany poziom są pocieszającym objawem.

Ogółem do pierwszej klasy zakwalifikowało się ośmiu zawodników oraz jedna zawodniczka z czego w stylu dowolnym Hellwing (A), Goreczewski (P), Maleszyński M. (U), Potocki (S) i Krajczewski (U); w klasycznym Gancarz (S), Nadolny (P) i Szprotkówna (U) oraz na wznak Wielicki (A).

Wśród klubów zaszły znaczne przesunięcia. Na pierwszem miejscu utrzymała się i tu „Unja" z 422 punktami. Dwa dalsze zajęło „HCP" z 239 p. i „PTP" z 218 p. Na czwartem znalazła się prowincjonalna „Ostrovia" z 205 p.

W punktacji mistrzostw wszystkich klas kolejność jeis następująca: 1) Unja 741 J., 238 p., 5) AZS 234 p., 6) Ostrovia 205 p., 2) HCP 270 p., 3) Sokół 265 p., 4) PTP 7 Warta 28 p. i 83 WKS 15 p.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: Panowie — 100 m. dow.: 1) Goreczewski (P) 1:17.2;; 200 m. dow.: Maleszyński M. (U) 3:00.2; 400 m. dow.: Maleszyński M. (U) 6:30; 1500 m. dow. 26:16; 100 m. klas.: Gancarz (S) 1:30.8; 200 m. klas. Szenk (W) 3:27.8; 100 m. nawznak: Wielicki (A) 1:36 (w przedbiegu 1:32.1); trampolina i wieża Matuszewski Z. (O) 50.20 p. i 27.62 p; 3x100 m. zm. Unja I 4:17.5; 4x200 m. dow.: PTP 12:47.5.

Panie: 100 m. dow.: Goreczewska (P) 1:40.1: 400 m. dow.: Sikorzanka (H) 8:24; 100 m. klas. Szprotkówna (U) 1:52.4; 200 m. klas.: Szprotkówna (U) 4:04.8; 100 m. wzn.: Łysakowska (O) 1:59; 3x59; 3x100 m. zm.: Unja 5:37.1; 4x100 m. dow.: 7:38.

## Na terenie Zagłębia Węglowego

BRUTALE

SOSNOWIEC. Płomień (Milowce) — Ruch 2:2 (2:1). Brutalna gra kolejarzy, których ofiarą padł bramkach Płomienia Maligłówka, któremu osławiony Kępa połamał pięć żeber! Bramki dla Płomienia zdobył Bartoś, dla Ruchu Wąsik. Sędziował p. Chycki mało energicznie. Ruch rez. — Płomień rez. 3:1 (2:0). Policyjny — Brynica (Czeladź) 4:2 (2:1). Ładna gra obu zespołów. Bramki dla granatowych strzelili Paliszewski, Gęborek, Marzec i Drożniak oraz Mydłowiecki i Kopeć dla Brynicy. Sędziował p. Salamończyk wzorowo. Brynica rez. — Policyjny rez. 3:3 (3:2). Sędziował p. Majchrczyk nieszczególnie.

PIASKI. Placówka — T. K. S. (Sosnowiec) 3:0 w. o., sosnowiczanie spóźnili się na zawody. W meczu towarzyskim zwyciężyła Placówka 5:1 (3:0).

NIWKA. Zw. Strz. — Makabi (Sosnowiec) 3:0 w. o. Makabi nie przyjechała.

ZNÓW BIJĄ SĘDZIEGO

BĘDZIN. Unja (Sosnowiec) — Zagłębianka 4:2 (2:0). Bramki dla sosnowiczan zdobyli: Nowak — dwie, Wiśniewski i Bartocha, oraz Jankowski i Sobieraj dla Zagłębianki. Po zawodach, publiczność niezadowolona z nieudolnego prowadzenia zawodów przez sędziego p. Natkańca z Czeladzi pobiła go dotkliwie. Zagłębianka rezerwa — Unja rezerwa 7:2 (2:1). Sędziował p. Dziubiński doskonale. Hakoach — Dąbrowa 2:0 (1:0). Decydująca rozgrywka o mistrzostwo grupy. Zwycięstwo Hakoachu zasłużone. Bramki zdobyli Futerko i Gutman. Sędziował p. Stolarski objektywnie. Hakoach Ib — Gwiazda, Będzin 2:2 (2:0).

DĄBROWA GÓRNICZA. Solvay, Grodziec— Zagłębie 1:1 (1:0). Ostra gra obu drużyn. Bramki dla Solvayu Stelmach, dla Zagłębia Pękalski. Sędziował p. Moszkowicz — b. dobrze. Zagłębie rez. — Solvay rez. 2:0 (1:0).

C. K. S. MISTRZEM ZAGŁĘBIA

CZELADŹ. Czeladzki K. S. — Sarmacja (Będzin 5:0 (2:0). Koncertowa gra ataku miejscowych z Geislerem na czele, który sam zdobył cztery bramki, piątą uzyskał Dyrda z podania Geislera. W Sarmacji najlepszy Geiger. Zwycięstwem tem C. K. S. upewnił się na „tronie" mistrzoskim Zagłębia Dąbrowskiego. Sędziował p. Sozański wzorowo. Czeladzki K. S. rez. — Sarmacja rez. 2:0 (1:0). Sędziował p. Rechnic doskonale.

KAZIMIERZ. Strzelecki, Sosnowiec — Kazimierz 2:2 (1:2). Mistrzostwo. Sędzia p. Wieczorek skrzywdził drużynę sosnowiecką.

TABELA MISTRZOSKA klasy A Zagłębia Dąbrowskiego urzedstawia się po ostatnich rozgrywkach następująco: 1. Czeladzki K. S. Czeladź — 30 pkt., 2. Unja, Sosnowiec — 26 pkt., 3. Zagłębianka, Będzin — 21 pkt., 4. Solvay, Grodziec — 21 pkt., 5. Policyjny K.S. Sosnowiec — 16 pkt., 6. Sarmacja, Będzin — 21 pkt., 7. Zagłębie, Dąbrowa Górnicza — 14 pkt., 8. Brynica, Czeladź — 12 pkt., 9. Płomień, Milowce — 11 pkt., 10. Ruch, Sosnowiec — 11 pkt.

CZĘSTOCHOWA. Brygada — Turyści 3:1 (2:0). Bramki zdobyli dla Brygady: Głogowski, Hadzik i Polak, dla Turystów Cichocki z karnego. Sędzia p. Zajdman poprawny. Z graczy wymienić należy: Krtyka, Głogowskiego, Głowackiego, Mosza, Lacha, Heinego III, Polaka i Hadeśka; z Turystów Cichockiego, bramkarza oraz Jaguslaka.

CZĘSTOCHOWA. Na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego odbył się towarzyszki mecz piłki nożnej między ligowym klubem Śląsk (Świętochłowice) a KS Brygada (Częstochowa). Mecz zakończył się wynikiem 1:1. Do przerwy 1:0 dla Śląska.

NAUCZKA DLA WARCHOŁÓW

Zarząd Warty (Zawiercie) odniósł się bezpośrednio pismem do P. Z. P. N., że wydz. g. d. tut. podokręgu uniemożliwił specjalnie mecz Brygada — Victorja; aby uniemożliwić Warcie zdobycie mistrz. P.Z.P.N. Pismo to zwrócił tut. władzom, które powinny wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje i autorów pisma ukarać, aby na przyszłość nie zdarzały się już podobne wypadki.

MIELEC. K. S. „Strzelec" (Tarnobrzeg) — K. S. „Sokół" 2:2 (1:0). Żadka gra prowadzona w żywem tempie. Bramki zdobyli: Pawełek, Mączka oraz Kaliszewski i jedna bramka samobójcza dla Sokoła. Sędziował p. Górecki. K.S. „Strzelec" (Tarnobrzeg) — Ż. K. S. Makkabi 4:1 (1:). Makkabi grała brutalnie i zachowała się niesportowo. Bramki: Starzck 2, Lenck, inż. Żuk oraz Mechlowicz po jednej.

## Z całego kraju

RADOM. Staraniem R. K. S. odbyły się torowe zawody kolarskie z udziałem kolarzy W. T. C. z mistrzem Polski A. Puszem i Raabem z Wimy Łódzkiej, z miejscowych kolarzy z R. K. S., Broń, Sokoła i K. P. W. Sensacją była porażka Pusza w finale o guyme do „Igo". Bieg główny. Finały o I i II m. 1. Igo, 2. Pusz, o III i IV m. 1. Raab (W), 2. Urbański W.T.C. Handicap: 1. Podgórski W.C.T., 2. Korwin-Piotrowski. Demi-fond: 9 okr. 3 finały: 1. Sobczyński 7 p., 2. Sabina 6 p., obaj z Sokoła, bieg gości 15 okr.: 1. Podgórski W.T.C. B. druż. W.T.C. — Radom. 1) W.T.C. o 10 mtr. Pusz wycofał się. B. druż. P.P.W.—Sokół. 1) K.P.W. B. australijski 24 okr.: 1. Igo, 2. Matyga (Broń). Bieg na nieogr. przestrzeń: 1. Urbański (R.K.S.), 2. Ritters (Sokół). Organizacja wzorowa. Widzów przeszło 1500 osób.

Nordja — Jutrznia 2:0 (0:0). Mistrz kl. B. Bramki Mekler i Goldfarb. Jutrznia nie wykorzystała karnego. Sędzia p. Baidys. Gwiazda— Strzelec 1:1 (1:0) mistrz kl. B. Bramki dla G. — Grünberg dla S. — śr. napastnik. Sędzia — p. Przybył.

Gry sportowe: mistrz. okr. Siatk. żeńska: Skarżysko — Dęblin 2:0, koszyk. męska: Kowel — Chełm 22:8 (7:6). Radom Dęblin 10:6 (8:6), Kowel — Radom 26:7 (10:4). Sędziowali p.p. Hryniewiecki i Radzieńcza.

GNIEZNO. Cuiavia-Zdrój (Inowrocław) — Sokół (Gniezno) 2:1 (1:0). Cuiavia nie wykorzystała swej przewagi w polu. Bramki dla Cuiavii Podkowiński, dla Sokoła Kalentowski. Sędziował p. Koperski K.

OSTRÓW WLKP. O. K. S. I — K. P. W. I. (Poznań) 5:2 (2:2). Wynik mógł być dwucyfrowy, bramki zdobyli Leinski (3) najlepszy gracz na boisku, Hadryś, Niezgódecki dla K. P. W. Preja, Jarecki. Sędzia p. Ruchalski — nie zadowolił.

ZGIERZ. Sokół — 1. K. P. (Łódź) 3:1. Dzięki temu zwycięstwu „Sokół" zajął drugie miejsce w tabeli za Huraganem. Bramki zdobyli: Mamiński II i Pietrzak dla gospodarzy, oraz Płóciennik dla gości. Wyróżnili się bracia Mamińscy. Sędzia — p. Naporski. W sztafecie 3x800 m. 1) K. S. „Boruta", 2) „K. S. M.".

STARACHOWICE. Pięciobój o mistrz. pod. Starachowickiego. 1. Jaworski (Proch) 2861 p. 2. Mittelstaedt (Proch) 2187 p.

GRODNO. W drodze powrotnej z Estonji zatrzymał się w Grodnie, na zaproszenie Klubu Cresovia, Wittmann i rozegrał kilka gier pokazowych. Stow. Prac. Admin. Wojsk. urządziło kolarski bieg na trasie Grodno — Kuźnica — Grodno (przeszło 40 klm.), który przyniósł nieoczekiwane zwycięstwo Odachowskiemu (1 g. 33 m. 22 s.) przed Gredgorzewskim i Klejką.

PŁOCK. Poziom gry w piłkę nożną w Płocku jest w bieżącym sezonie skandaliczny. Nic dziwnego: Boisko płockie zostanie oddane do użytku we wrześniu! Płońsk 1934 — Hapoel 3:0, Nordyja (Płońsk) pokonała w ident. stos. 2:1 P. A. K. S. i Makabi.

TERROR NA BOISKU

KIELCE. Gwiazda — Strzelec 1:0 Mistrz kl. A. Bramkę zdobył Brał. Najlepszy na boisku Winogrodzki z Gwiazdy. Przed końcem meczu gracze Strzelca usiłowali sterroryzować sędziego i graczy Gwiazdy, wobec tegogo, gracze Gwiazdy opuścili boisko pod eskortą policji. KSZO (Ostrowiec) — Strzelec (Kielce) 2:2. Mistrz kl. A. Sędziował P. Trzaska b. dobrze. Ludwików — Gwiazda (rez.) 3:1. Górnik — Makkabi 4:1 Mistrz kl. C.

Wyścig kolarski: Kielce — Suchedniów — Kielce. 1) Wojtaszek 1:43:30, 2) Sołek 3) Chudzicki.

RYPIN. Unja (Sierpc) — Strzelec (juniorzy) 3:2 (2:1). Gra bardzo ładna.

CIECHOCINEK. C.K.S. Zdrój — L. K. S. (Lipno) 4:1 (3:1). Bramki: Sajewicz 2. Mazurkiewicz 1, Piechocki 1, dla „L.K.S.", Samobójcza. Sędziował p. Wąsikiewicz z Warszawy. Mazurkiewicz, dawniej „Czarni" Lwów przeniósł się do Ciechocinka i zasilił drużynę miejscowego „Zdroju".

## 15 bramek Sportklubu w Polsce

SPORTKLUB (WIEDEŃ) W INOWROCŁAWIU

Wiener Sportklub — Goplanja 6:1 (3:1). Goplanja zasiliła skład swój Błaszakiem z Cuiavii, który był najlepszym graczem drużyny. Gra, ospała z powodu znacznej technicznie przewagi gości, nie zdołała zainteresować nielicznie zresztą zgromadzonej publiczności. Pierwszą bramkę zdobywają gospodarze w 5 min. z centry Błaszaka. Goście rewanżują się trzema bramkami w odstępach pięciominutowych. Goplanja w drugiej połowie gra b. ostro i unieszkodliwia kilku wiedeńczyków, co tym jednak nie przeszkadza w zdobyciu dalszych trzech bramek. W ostatnim kwadransie goście uczą gospodarzy grać w piłkę nożną, co wywołuje śmiech u publiczności. Z graczy gospodarzy raził zachowaniem się Kołodziejski. Sędzia p. Skonieczny z Bydgoszczy dostroił się do całości. (E. K.).

SPORTKLUB (WIEDEŃ) — REPREZENTACJA GDYNI 3:0 (1:0)

Istniejący pierwszy rok piłkarski podokręg morski rozwija od chwili powstania ożywioną działalność. Obecnie nie szczędząc kosztów sprowadzono świetną drużynę zawodową Sportclub, która rozegrała w Gdyni dwa mecze z reprezentacją miasta. Pierwszy mecz przyniósł przegraną reprezentacji 0:3. Wiedeńczycy pokazali piękną grę, opartą na idealnym współgraniu, czystej, precyzyjnej technice i celnych, lecz nie dość silnych strzałach.

Reprezentacja złożona z graczy Marynarki Gdyni i Unionu nie pokazała wiele, poza paroma wypadami l. skrzydłowego Grandy. W pomocy nieźle wypadli skrajni — marynarze Kamiński i Capecki; obrona i bramkarz grali b. dobrze. Wiedeńczycy strzelili do przerwy 1 bramkę (Geiter); po przerwie 2 przez Risslera. Sędziował p. Konieczka b. dobrze.

SPORTKLUB — REPREZENT. GDYNI 6:2 (3:).

Rewanżowe spotkanie odbyło się pod znakiem ożywionej gry reprezentacji, która częściowo zmieniła skład. Trójka ataku złożona z graczy Gdyni zasilała skrzydła, dzięki czemu padły 2 bramki, strzelone przez Nowackiego i Małkowiaka. Najlepszym graczem reprz. był Maliszewski z Unionu, który w obronie dokazywał cudów, dobrze wypadł również l. pomocnik Dąbek, natomiast bramkarz Cieślelski przepuścił fatalnie 2 bramki. Austrjacy nie siląc się zbytnio strzelili 3 bramki (Gallos 2, Rissler) do pauzy, ruszając się spacerkiem po boisku. Po przerwie przy stanie 3:2, wiedeńczycy zawzięcie atakują i strzelają 2 bramki przez Risslera i 1 przez Geitera. Sędziował w niedzielę p. Ostrowski z Tczewa. Publiczności w obu dniach 5 tysięcy.

Mewa: „Jakiej miłości pargni eko-

# Wimbledon otworzył swe podwoje

## Korespondencja specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na mistrzostwa tenisowe świata

*Londyn, 23 czerwca.*

Z wielką pompą i paradą otwarto dziś doroczny turniej wimbledoński. W loży królewskiej zasiadły dwie księżniczki krwi i dwu królów arabskich. Olbrzymi owal trybun kortu centralnego zapełniony był po brzegi. Jedynie najbliższe pozbawione zbawczego cienia rzędy świeciły pustkami. Potworny upał spotęgowany wielokrotnie murami tego miasta — olbrzyma, osłabł trochę po drodze do Wimbledonu. Ale już po pierwszych krokach wgłąb stadjonu znika zbawienny wpływ ogrodów Wimbledonu. Mury dwu głównych placów i trybun jeszcze jednego kortu reprezentacyjnego zieją ogniem. Żaru słońca nie wytrzymuje nawet pieczołowicie pielęgnowana trawa. Jeszcze w sobotę była świeża i zielona, dziś coraz więcej jest żółtych plam, a każdy krok gracza sieje zniszczenie.

Ale... mimo to jest miękka jak aksamit, równa i tak niezwykle szybka. Piłka ślizga się wprost po niej. Aby do niej dobiec trzeba być szybkim i zdecydowanym. Każde wahanie startu, każde zwolnienie myśli musi spowodować spudłowanie. A co będzie, gdy będzie ślisko?

Pudeł jest tu też dużo, zwłaszcza u graczy kontynentalnych, nieprzyzwyczajonych do trawy. Ciężko rozgrywał się Menzel, mordując się z nieznanym Carterem, dziecinne błędy popełniali tacy gracze jak Boussus, Hecht; Palmieri wyglądał na placu jak początkujący tenisista. Kontynent boi się szybkości, stara się zwalniać piłki, przycina je i skraca, efekt niezbyt pochlebny dla umiejętności jego asów.

Na siedemnastu placach Wimbledonu rozegrano dziś 64 gry pojedyńcze. Było parę skreczów bardzo nieprzychylnie przyjmowanych przez organizatorów i widzów. Miejsce w Wimbledonie jest tu cenione na wagę złota. Sensacje zapowiadał przedewszystkiem kort centralny, zapełniony od pierwszego uderzenia piłki Perryego aż do ostatnich flegmatycznych pociągnięć Crawforda. Czem wyższy był numer placu, tem gorszy miał być tenis. Anglicy stanęli pod tym względem na wysokości zadania. Pojęcia ich nie różniły się od naszych, nie forytowano Anglików. Mimo to na korcie 11 grał np., Caska z Harem na korcie 10 finalista Queens Club Jones z Mako. Inna rzecz że dopełniono cyfrę startujących do 128 takiemi rakietami że wielu z nich powstydziłyby się nawet korty polskie. Zredukowanie liczby startujących panów ewentualnie do 96 (tak jak pań) zwiększyłoby znacznie wartość turnieju, podniosłoby go odrazu do poziomu znacznie wyższego niż paryski.

W stosunku bowiem do Paryża konkurencja jest znacznie silniejsza. Nietylko dlatego że startują Amerykanie, ale dlatego, że startują wszyscy, którzy mają cokolwiek do powiedzenia w Europie.

Polacy, gdyby przyjechali, mieliby stosunkowo wdzięczne zadanie. Wittman po zwycięstwie nad Laysaghtem spotkałby się z Gabrovitzem, potem z Boussusem. Hebda gdyby wygrał z van der Eynde, spotkałby się z de Stefanim, a gdyby i tę przeszkodę przezwyciężył, co nie byłoby niemożliwe, zważywszy słabą formę Włocha wogóle, a specjalnie na trawiastych kortach, wówczas walczyłby z Prennem lub Sharpem i ewentualnie z Mac Grathem i... Crammem. Perspektywy przy dobrej formie Polaka, wcale niezłe i ostatecznie nie beznadziejne. Dlatego podwójnie szkoda, że Polacy tu nie przyjechali. Mniej byłoby niechętnych min, gdy dziennikarz polski zwracał się do organizatorów o pomoc.

Z sześćdziesięciu meczów wiele było bez historji. Perry burzliwie oklaskiwany otworzył turniej, roznosząc Kanadyjczyka Rainvilla. Mistrz świata jest jeszcze szybszy, niż dawniej, jeszcze bardziej swobodny i zabójczy przy siatce, jeszcze bardziej prosty w stylu swej gry. Zostawia wrażenie potężne.

Pokazano też publiczności z kortu centralnego Crawforda. Walczył z Brugnonem — nie zachwycił nikogo. Tenis jego nie ma duszy, robi wrażenie ciężko odrabianej pańszczyzny. Jeśli piłka wpadnie na rakietę, nosi wysoką markę, ale nie zawsze chce się Australijczykowi podstawić rakietę.

Zato ziomek Crawforda Vivian Mc Grath dostarczył sensacji. Wyeliminował on jednego z ośmiu rozstawionych Allissona po dramatycznym meczu. Allisson prowadził w pierwszym secie 3:0 i przegrał 4:6. Allisson prowadził w czwartym i ostatnim secie 5:0 i przegrał 5:7. Mc Grath nie pozostał mu dłużny i prowadził w trzecim secie 4:2 i przegrał... 7:9.

Był to tenis wysokiej, wyśrubowanej klasy, najwyższej jaką zademonstrowano w tym dniu w Wimbledonie. Tak się powinno grać. Serwis, drajw, cross, długość piłki — wszystko na piątkę zwłaszcza u Allissona. Mc Grath był w defenzywie, ale jak precyzyjnej, zwłaszcza jego piłki z oburęcznego bekhendu mijały wspaniale przy siatce. Tylko te prowincjonalne błędy na każdym kroku, to niezwykłe odprężenie psychiczne, dzięki któremu przeciwnicy zdobywali całe serje gemów.

Na Borotrę w meczu z Henklem smutno było patrzeć. Po pierwszym secie koszula przylepiła mu się już zupełnie do ciała. Teatralne gesty, któremi dawniej zdobywał Wimbledon, teraz spotykały się z najgłębszem milczeniem widowni, gdyż były one reakcją na prymitywne błędy, na niedołęstwo. Została mu się taktyka, dobra siatka i... foot faulty. Henkel gracz nudny i niewidowiskowy, długością piłek, precyzją mijania zdobywał wiele punktów. Ani razu nie ruszył do siatki, co nie może tu zdobyć aplauzu.

Mimo to wszystko „stary" Borotra przetrzymał młodego Henkla i zwyciężył w pięciu setach 6:4, 1:6, 8:6, 2:6, 6:2.

Z Amerykan świetnie zaprezentował się Wood, który rozniósł swym świetnym serwisem, wspaniałą siatką Japończyka Itoh. Nasz znajomy Avory śpieszył się na wieś i nie utrudniał pracy Austinowi. Hecht w pięciu setach wymęczył Bernarda jak zwykle kapryśnego, przeplatającego doskonałe zagrania prostemi błędami.. Z innych meczów wyróżnić należy te, które były nudne, choć miały być interesujące. Palmieriego z Nishimurą, szybko uderzającym w piłkę, która potem pełznie w powietrzu.

Wyniki techniczne: Cramm — De Leon 6:1, 6:0, 6:3, Perry — Rainville 6:1, 6:1, 6:3, Austin — Avory 6:3, 6:1, 6:3, Van Ryn — Turnbull 6:2, 6:3, 8:6. Budge — Wilde 8:6, 6:2, 6:1, Puncet — dr. Kleinschroth 6:1, 6:2, 6:2, Lund — De Borman 4:6, 6:0, 2:0. Dalszego ciągu spotkania nie było ze względu na wycofanie się Bormana.

*

LONDYN. 25.6. — Tel. wł. — Przed godz. 14-tą przeszła nad Londynem burza i dopiero o godz. 16-ej place Wimbledonu pozbyły się olbrzymich placht, chroniących je przed zalewem. Jędrzejowską na mecz z Soames skierowano aż na plac 16-ty, który był zalany wodą, tak, że mecz jej odłożono do środy. Grano wogóle tylko na czterech placach, a że deszcz padał co chwila, więc przeprowadzono tylko bardzo skromny program.

Na pierwszym placu Wills Moody łatwo wygrała z potwornie brzydką Baumgarten. Wills Moody zademonstrowała świetny forhand, ale brak jej było zwykłej pewności siebie. Potem Japończycy Yamagashi i Nishimura pobili łatwo Hinesa, Culeya 6:4, 6:1, 6:3, dzięki lepszej taktyce i większej regularności. Amerykanie popełniali dziecinne błędy przy siatce. Wreszcie Round wygrała 8:6, 6:3 z Mac Austric, przyczem w pierwszym secie przeciwniczka jej prowadziła już 4:2. Round nie była w wielkiej formie, ale maszynowa regularność zrobiła swoje.

Na placu drugim Belgijka Adamson bardzo ładnie broniła się przed grającą silnie i precyzyjnie Jacobs, przegrywając 3:6, 2:6. Sperling - Krahwinkel bez trudu wygrała z Beasley 6:0, 6:2.

Van Ryn, Alisson roznieśli Spencego i Davicha, pokazując, że kiedyś byli naprawdę wielką parą, a teraz... są do tenisa wyraźnie zniechęceni. Wygrali oni 6:4, 6:1, 6:3.

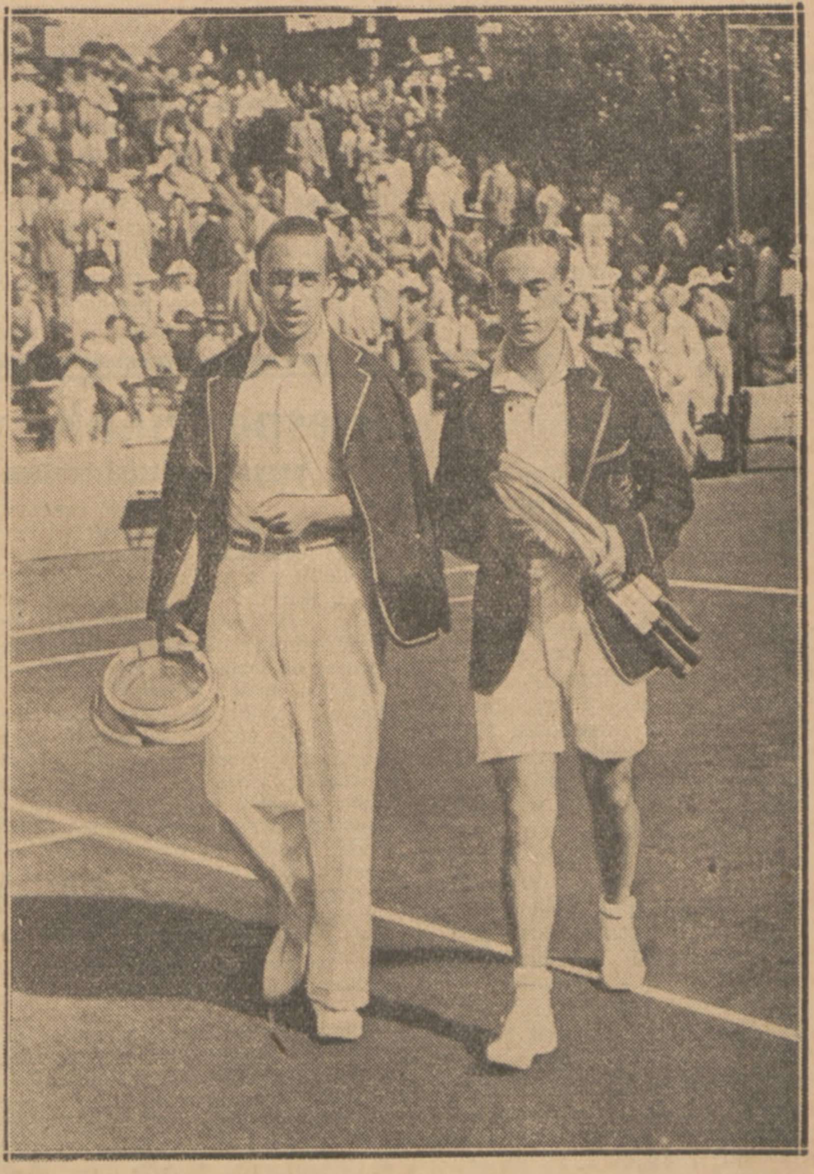
Sensacja była też zła postawa Henkla i Lunda z Malfroyem i Stedmanem. Niemcy przegrali dwa sety 1:6, 3:6, poczem deszcz przerwał mecz. Nowo - Zelandczycy, którzy nie byli bynajmniej świetną parą, co chwila wyrzucali ich z placu. Pozatem King pobił Lucasa 7:5, 6:3. Howard — James 6:2, 3:6, 6:4.

Po zakończeniu Wimbledonu Jędrzejowska rozegra jeszcze trzy turnieje w Anglji, w Edgbastone, New Port i Sheffield. W grze podwójnej będzie grała zawsze z Noel, w mieszanej z Malfroyem. (R).

*Stanisław Rotkert.*



*MAGDA LENKEY W ŁODZI startowała w konkurencji męskiej. Na zdjęciu od lewej: Hempiński, znakomita węgierka, mistrz Łodzi Elsner i Wiśniewski po wyścigu na 100 m. st. dow.*



*HENKEL I MAC GRATH dostarczyli pierwszego dnia rozgrywek w Wimbledonie największych sensacyi. Pierwszy uległ Borotrze, drugi pokonał Allisona.*



*JABŁOŃSKI czołowy tenisista lwowskiej Pogoni przenosi się do Sokoła stanisławowskiego*

# O pierwszych sukcesach wioślarzy

## Opowiada kpt. PZTW red. Długoszewski

Wioślarze polscy cicho i długo pracowali zanim wyszli na pierwszy start i z miejsca osiągnęli w Gdańsku kilka efektownych zwycięstw.

O rzeczywistych walorach sukcesów tych informuje nas kapitan sportowy PZTW red. Długoszewski, który przejazdem zatrzymał się na kilka godzin w stolicy.

— Zwycięstwa polskich wioślarzy w Gdańsku — mówi p. red. Długoszewski — posiadają dla nas wielkie znaczenie ze względów propagandowych. Regaty gdańskie są w Niemczech bardzo wysoko notowane, każdy więc sukces na Neufahrwasser ma swą wartość. Co się tyczy znaczenia sportowego, to trudno osądzić jak przedstawiają się w tej chwili pokonane osady. Faktem jest, że „Prussia", czy królewiecka Germania cieszą się bardzo dobrą opinją i są normalnie silne.

— A które ze zwycięstw stawia pan wyżej?

— Oba sukcesy są równorzędne. Oba posiadają dla nas identyczne znaczenie. Ja osobiście — nie jako kapitan PZTW — stawiam zwycięstwo czwórki bez sternika nieco wyżej, bo też ta konkurencja jest znacznie trudniejsza.

— Jak przedstawia się sprawa wyjazdu Vereya do Henley?

— Utonęła w powodzi biurokratyzmu władz. Podkreślam jeszcze raz, nie związku, ale władz, które dwukrotnie zwracały nam podania z prośbą o zezwolenie na wyjazd Vereya. Tak długo sprawy się ciągnęły, że gdyby już potem poszło wszystko jak z płatka, Verey przyjechałby do Londynu na trzy cztery dni przed startem. Dla startu w tak ciężkim wyścigu jest to stanowczo zapóźno. Dystans stosunkowo duży bo 2100, ciężki teren i inny klimat zmuszają zawodników do conajmniej kilkutygodniowej zaprawy. Czech Zavrel wyjechał już w pierwszych dniach czerwca, a przytem zna on teren jeszcze z zeszłego roku. Jakże więc Vereyowi mierzyć się z tak dobrze przygotowanymi zawodnikami, zwłaszcza, że startować miał na nowej zupełnie łodzi, którą miał zakupić w Londynie.

Z wielkim żalem musieliśmy zrezygnować z wysłania Vereya. A szkoda, bo zdaje się być w bardzo dobrej formie.

— Czy nie otrzyma on żadnej rekompensaty za ten niedoszły do skutku wyjazd?

— Owszem. Projektujmy wysłanie go na Hollandbecker do Amsterdamu. Jest to wielki wyścig po mistrzostwach Europy, w którym uczestniczą najlepsi skiffiści Anglji, Niemiec i Holandji.

— A czy wcześniej Verey nie będzie startował?

— 7 i 8 lipca na międzynarodowych regatach w Bydgoszczy. Startować będzie w jedynkach, a także i w dwójce wraz z Ustupskim. Będzie to bardzo ciekawy pojedynek tej dwójki z bydgoską Tilgner — Ściegula. Międzynarodowych startów przed Bydgoszczą nie będzie. Kluby nie rozporządzają bowiem odpowiedniemi funduszami.

Wracając do regat bydgoskich, to wiadomem jest, że Kopecky, świetny skiffista austrjacki nie weźmie w nich udziału, bo przechodził niedawno operacje po zakażeniu krwi. Jest on conajmniej na rok ubezwładniony. Przyjadą natomiast gdańszczanie, osada z Królewca i dwójka z Linzu.

— Jak przedstawia się sprawa drużyny olimpijskiej?

— Dotychczasowe regaty nie mają żadnego wpływu na nią. Dopiero po mistrzostwach nastąpi ewentualne wyznaczenie grupy. Osady bowiem przygotowują się tak, aby najlepszą formę uzyskać na mistrzostwach. Wyniki na tych regatach odzwierciadlają też najwyższą formę osad.

Z drużyny olimpijskiej ubył Ślązak, który zarzucił zupełnie trening. Jest to wielka strata.

— Czy jest Pan zdania, że należałoby na najbliższe igrzyska wysłać osady klubowe, czy też raczej zespoły reprezentacyjne?

— Kombinowane osady byłyby bardzo dobre, gdyby nie trudność w ich zespoleniu. Jest taki jeden bardzo dobry w Płocku (Łukaszewski), inny w Bydgoszczy (Braun), którzy razem mogliby stworzyć najsilniejszą osadę. Ale do tego trzeba kilka miesięcy, by się zrozumieli i poznali. A skąd wziąć pieniądze na przeniesienie tych z prowincji do jednego środowiska!

Gdybyśmy otrzymali poważniejsze subwencje, to zainteresowalibyśmy się tym planem. Podkreślić w tem miejscu jeszcze muszę, niezwykle przychylne stanowisko Komitetu Olimpijskiego dla wioślarstwa. Pierwsze otrzymane pieniądze wykorzystaliśmy na zakup łodzi do tych konkurencyj, w których przewidujemy start na igrzyskach — kończy red. Długoszewski.



*ASY ŚLĄSKIE Rurański, Maj, Młynarczyk potwierdzić mają w wyścigu do Morza swoją rewelacyjną tegoroczną formę*

# Ona i jej brat

Cytowiczówna, rekordzistka Polski w sprintach st. dow. bawi nieprzerwanie we Włoszech, a mianowicie w Recco pod Genua, gdzie przygotowuje się do matury. Po zdaniu jej Cytowiczówna najprawdopodobniej przyjedzie do Polski.

*

Kratochwila, znany pływak A. Z. S., przyrodni brat Cytowiczówny, wyjechał przed kilku dniami do Włoch w sprawach zawodowych. Został bowiem delegowany przez fabrykę w której jest zatrudniony do Monfalcone na budowę naszego okrętu M/S Piłsudski.



*LEKKOATLETYCZNY MISTRZ ŁODZI I. K. P. w składzie: od lewej: Bystry, Kucharski, kier. Nowak, Czyżykowski, Kempa, Murawiec, klęczą: Ośmielak, Krawczyk, Łada*



*HAZENISTKI I.K.P. (ŁÓDŹ) zdobyły mistrzostwo Polski w składzie następującym, od lewej: Filipiakówna, Janicka, Głażewska, Gruszczyńsska, Kasperska klęczą Nawrocka, Ozdobianka, Podogrodzka*



*KURMAN młody lwowianin, rewlacja tegorocznego sezonu tenisowego, pokonał Kolcza II we Lwowie.*

# Albo punkty, albo - nominacja!

## Poddajemy prześwietleniu projekt PZTK o Narodowej Drużynie Szosowców

PZTK ustanowił Narodową Drużynę Szosowców, złożoną z 15-stu zawodników, wyznaczonych na podstawie wiosennych wyścigów.

Krok ten zasługuje na aprobatę i uznanie, choć w szczegółach chętnie posprzeczamy się z zarządem Związku Kolarskiego o sposób realizacji tej myśli.

Postawiono kapitana szosowego przed bardzo uciążliwem zadaniem. Na zasadzie własnych obserwacyj i osobistego sądu będzie p. Pobudejski po każdym wyścigu eliminacyjnym (jest ich sześć) przebudowywał skład Drużyny Narodowej i dopisywał nowe nazwiska. Jednocześnie komentarz nieoficjalny mówi o ustanowieniu tajemniczej punktacji, w której poza miejscem zajętem w wyścigu uwzględniane będą „inne walory kolarskie".

W ten sposób pomieszano dwa sposoby selekcji: automatyczny (cyfrowy) i subjektywny.

Niemcy zastosowali system pierwszy. Drużyna Narodowa startuje w kilkunastu wyznaczonych wyścigach, każdy z wyścigów jest punktowany, zdobywca największej ilości punktów otrzymuje u schyłku sezonu Nr. 1 na liście szosowej.

W przeciwieństwie do tego systemu, w którym rola kapitana związkowego ograniczona jest do przeprowadzenia szeregu czynności kronikarsko - buchalteryjnych, możliwy jest również inny sposób wyznaczania najlepszych zawodników, przy pomocy wypośrodkowania opinji kapitana związkowego i nadania jej charakteru oficjalnego.

W zasadzie system nominacji jest sprawiedliwszy od systemu automatycznego awansu — pod warunkiem, że jest stosowany przez objektywnych i znających swój fach ludzi. Wystarczy powiedzieć, że kapitan ma prawo wysunąć na pierwsze miejsce na liście zawodnika, który przegrał wyścig spowodu defektu, by uprzytomnić sobie, jak cenne poprawki do zarządzeń losu jest w stanie wprowadzić system nominacyjny.

Z drugiej strony, nominacja powoduje z reguły bunt niezadowolonych i powstanie silnej partji pokrzywdzonych. Byliśmy już w życiu kolarskiem świadkami tylu katastrof, spowodowanych przez kwaśną opozycję, tyle razy storpedowano najszczęśliwsze projekty, że wolelibyśmy zastosowanie w pierwszym roku próby — systemu automatycznego, systemu cyfr, tabel i punktacyj, — tembardziej, że w kolarstwie naszem nie dostrzegamy autorytetu, którego opinja przyjęta byłaby bez szemrania.

Widocznie Zarząd PZTK rozumował podobnie, bo przy zasadniczem upoważnieniu kapitana do nominacji, uwzględnił jednocześnie tajną punktację. Kombinacja dwu systemów nie wydaje się nam szczęśliwa. Jeżeli ma być punktacja, to musimy wiedzieć, jakim spółczynnikiem wynagradzany będzie Wyścig do Morza, a jakim np. okrężny wyścig śląski, bo niepodobna przecież wyposażać tak samo 6-etapową imprezę i wyścig 160-kilometrowy.

Kapitan szosowy wyznaczył już sześć wyścigów, po których ogłosi listę Drużyny Narodowej. Są to: 26 czerwca — 2 lipca Wyścig do Morza (sześć etapów, 1103 klm.), 7 lipca — wyścig okrężny w Katowicach (166 klm.), 14 lipca — wyścig o mistrzostwo Polski w Warszawie (200 km.), 28 lipca — wyścig dookoła Łodzi (204 km.), 4 sierpnia — wyścig Warszawa — Płock — Warszawa (230 km.), 14 i 15 sierpnia — wyścig dookoła Ziemi Wielkopolskiej (dwa eapy, 450 klm.).

Z treścią listy Drużyny Narodowej (Kapiak II, Bober, Ignaczak, Kudlak, Więcek, Lipiński, Igo, Kiełbasa, Zieliński, Rurański, Kołodziejczyk, Sobol, Maj, Kapiak I, Michalak) można się zgodzić, choć niezawsze dalibyśmy placet na jej układ (dalekie miejsce Kołodziejczyka). Również pozycje ślązaków Maja i Rurańskiego wydają się być raczej obrazem kredytu, posiadanego przez tych zawodników u kapitana związkowego, niż odzwierciadleniem roli, odegranej przez nich w tegorocznych wyścigach ogólnopolskich. Dopiero w w Wyścigu do Morza, do którego stają obaj ślązacy, przekonamy się czy kredyt ten był uzasadniony.

Jeśli chodzi o przynależność do okręgów, supremacja Warszawy wyraża się w wyznaczeniu 11-stu zawodników, podczas gdy Łódź i Śląsk dają po dwu.

Już teraz należy żądać od PZTK wyraźnej deklaracji, że kolejność, a nawet udział w Drużynie Narodowej nie przesądza w niczem wyznaczenie do reprezentacji Polski na mecz z Niemcami. Drużyna Narodowa ma być listą najlepszych kolarzy szosowych, a reprezentacja — ugrupowaniem zawodników najbardziej odpowiednich do obrony naszych barw w wielkim wyścigu etapowym.

Są to rzeczy odmienne i odmiennej wymagające klasyfikacji. Zwycięzca 160, 200 czy 230-kilometrowego wyścigu eliminacyjnego wysunie się na czoło listy, ale pomimo tego — jeśli nie wytrzymuje trudów imprezy etapowej — nie zostanie wyznaczony przeciwko Niemcom.

Rozwijający się w tej chwili na szosach północnej Polski (Wyścig do Morza przyniešć musi pierwsze zmiany w liście szosowej. Sądzimy, że będą to zmiany poważne; oczekujemy ataku na pozycje Drużyny Narodowej przedewszystkiem ze strony Starzyńskiego, Targońskiego i Oleckiego. Szkoda jedynie, że na liście uczestników tego wyścigu nie widzimy aż 4-ech członków Drużyny Narodowej: Bobra, Zielińskiego, Wiecka i Kołodziejczyka. Skonieczności spowoduje to cofniecie ich na liście narodowej wstecz.

**erd.**

## Niespodzianki w ostatniej chwili

### przyniosły mistrzostwa tenisowe okręgu lwowskiego

*Lwów*, 25 czerwca.

Tenisowe mistrzostwa okręgu lwowskiego ukończono w poniedziałek. W pół-finale gry podwójnej para Jabłoński I, Kurman wyeliminowała parę Kolcz I, Jabłoński II 3:6, 9:7, 6:1. Finał przyniósł niespodziankę. Para Stahl, Stenzel odniosła sensacyjne zwycięstwo nad parą Jabłoński I, Kurman 8:6, 6:4, 1:6, 6:4. W pierwszych setach walka była niezwykle zacięta. W Secie trzecim Stahl wykazuje wyraźne zmęczenie, a Stenzel sam nie jest w stanie sprostać grającym teraz bez błędów Jabłońskiemu i Kurmanowi. Set czwarty, przynosi nieoczekiwane zwycięstwo parze Stahl, Stenzel, która gra b. ostrożnie, wywalczając w końcu tytuł mistrzowski.

W finale gry pojedyńczej panów II kl. Tenenbaum pokonał Kupczyńskiego nadspodziewanie łatwo w stosunku 6:3, 6:2.

Finał gry mieszanej wygrała para Kolcz I, Orzechowska, z parą Dzierżanowska, Stenzel 7:5, 7:5.

W ogólnej punktacji mistrzostw pierwsze miejsce zajął LKT osiągając 21 pkt., 2) Pogoń 11 pkt., 3) KT 24, 4 pkt., 4) Czuwaj 2 pkt., 5) AZS 1 pkt. Drużyna Lwowskiego Klubu Tenisowego zdobywa puhar wędrowny ofiarowany przez Zarząd Okręgowego Związku.

**START JUNJORÓW W ŁODZI**

Jutro w piątek rozpoczyna się w Łodzi turniej tenisowy młodzików, t. zw. „pierwszy krok tenisowy", do którego, do tej chwili zgłoszonych jest 30-tu zawodników. Turniej podzielony został w ostatniej chwili na dwie klasy, dla zawodników do lat 16-tu i od lat 16-tu do 18-tu. Do tej chwili zgłoszeni zostali: Gotszalk, Strzelecki, Kryśkiewicz, Ponikowski (Legja W-wa), Połoński, Steszewski (Ż. Zw. Sr. — Pomorze), „Mieczysławski" (Poznań), Dubniak (Warszawa), Grabowski („Beskid", Andrychów), Adamczyk, Loewensteinowie, Skonecki, Olejniczak, Olszewski, Golda, Langut, Jacobi, Madej, Płóciennik, Zeufler, Skoneccy, Klausiński, Banasiak, Jaskóła, Lewi, Szczepaniak, Próchniewicz, Joskowicz i Szorowie.

Ksawery Tłoczyński jest przez P. Z. L. T. awizowany, ale do tej pory zgłoszenie jego nie wpłynęło.

W związku z turnieim Wima inauguruje piękny reprzentacyjny kort, który posiada piękną naturalną widownię.

**(L.)**

*

**Mistrzostwa dla junjorek** na wzór Puharu Młodych będą rozgrywane rok rocznie na kortach Legji, podczas mistrzostw międzynarodowych Polski. Regulamin rozgrywek jest już w opracowaniu.

Nagrodę przechodnią ofiarował p. Robert Polakiewicz.

**Niemiecki Klub Tenisowy** organizuje w Bydgoszczy w dn. 29—30 b. m. mistrzostwa dla graczy niemieckich zamieszkałych w Polsce.

## Co trzeba wiedzieć o hazenistkach

### przed meczem z Jugosławją

**Łódź, 25 czerwca.**

Rozegrane w Łodzi mistrzostwa Polski w hazenie dostarczyły wiele materjału. Turniej łódzki zawiódł zupełnie pod względem liczby startujących. Na starcie znalazły się jednak trzy zespoły, które w tej grze mają najwięcej do powiedzenia. Ogólny poziom turnieju, poza meczem finałowym, nie mógł zadowolić. W meczu pierwszym z IKP— Polonia nie miała nic do powiedzenia, drugi z HKS-em przegrała, ale mogła go dla siebie rozstrzygnąć, gdyby zawodniczki strzelały. Kiedy w drugiej połowie meczu z HKS-em warszawianki strzelały z każdej pozycji, połówkę wygrały, mimo, iż grały bez najlepszej swej koleżanki — Kameckiej, a w bramce przeciwnej stała reprezentacyjna bramkarka Kordowska. Polonia więc zawiodła.

HKS zmobilizował na mistrzostwa swą najlepszą drużynę. Kordowska przybyła specjalnie z Ostroga z nad granicy sowieckiej, Połomska z za Lwowa, Hołyszewska z Tomaszowa. W tych warunkach, finał IKP—HKS zapowiadał się jako pierwszorędna atrakcja. HKS prowadził już 2:0, a w ciągu 7 minut IKP potrafił nietylko wyrównać, ale jeszcze wygrać. Zwycięstwo było w pełni zasłużone. Wartość bojowa mistrza Polski jest w tej chwili bardzo duża. Najsłabszy dotąd punkt w drużynie — bramka, został z powodzeniem uzupełniony przez Ozdobiankę, która spisała się bez zarzutu. W obronie Nawrocka świetna przeciwko Polonji, wypadła słabo w finale. Pomoc IKP na wysokim poziomie. Filipiakówna jest klasą dla siebie, Kasperska ustępuje jej, ale nieznacznie. Atak, oparty o „tanki": Głażewską i Gruszczyńską przy pomocy tankietki Janickiej — najlepszy w Polsce. Janicka — to w przyszłości druga Głażewska, świetny narybek.

Mając na oku mecz z Jugosławją — wartość poszczególnych zawodniczek oceniamy następująco: Kordowska (HKS) jest w bramce bezkonkurencyjna. Prawdziwej obrony nie mamy i z obsadą tej pozycji jest wielka bieda. W pomocy Filipiakówna (IKP) otrzymuje pierwszą notę, drugą Duchówna (Polonja), następne — równe, Olczakówna (Polonja), Kasperska (IKP) i Noskiewiczowa (HKS). Ostatnia jest świetnym materiałem na zawodniczkę wysokiej klasy, gra nieco za ostro. Reprezentacyjny atak powinien wyglądać: Gruszczyńska (IKP), Głażewska (IKP), Kamecka (Polonja), a to ze względu na inklinację do gry zespołowej. Jeżeli idzie o indywidualne zagrania, to Hołyszewska (HKS) i Połomska (HKS) są klasą dla siebie. Połomska ma przytem tę jeszcze wielką zaletę, że potrafi strzelać w pełnym biegu. Szkoda wielka, że trójka harcerek Kordowska, Hołyszewska i Połomska nie ma warunków do gry, przebywając stale na głuchej prowincji.

**M. L.**

## Zamach prowincji na tyranię Pragi

### Rewolta w boksie czechosłowackim doprowadziła do bezkrólewia

Dziwnie równolegle rozwijają się losy polskiego i czechosłowackiego boksu. Prawie jednocześnie odbyły się mistrzostwa państwowe, jednocześnie też odbyły się walne zebrania. Z tą tylko różnicą, że podczas gdy w Poznaniu miało doroczne zgromadzenie bezwzględnie normalny przebieg, to w Pradze nadzwyczajne walne zgromadzenie zwołane przez opozycjonistów, odbyło się w goracej atmosferze. Tło zatargu w czechosłowackiem pięściarstwie naszkicowaliśmy już w swoim czasie.

Dziś przypomnieć należy, że central na magistratura w Pradze nie była zadowolona z sukcesów prowincji na ostatnich mistrzostwach, które przyniosły stolicy zamiast ośmiu spodziewanych, zaledwie dwa tytuły. W podziale tytułów mistrzowskich najlepiej odzwierciadlają się kolosalne postępy sportowe i organizacyjne prowincji, podczas gdy dławione silną konkurencją zawodowców pięściarstwo stołeczne nie może dotrzymać kroku. Cs. U. B. A. zainteresowana przedewszystkiem w lokalnych — praskich — stosunkach broniąc kurczowo zdobytych dawniej prerogatyw tępi każdy śmielszy występ reprezentantów zwycięskiej prowincji. Stąd też zrodził się w swoim czasie niefortunny wniosek unieważnienia mistrzostw brneńskich z drobnych względów formalnych. Burza, jaką pomysł ten rozpętał, powstrzymała wprawdzie iniciatorów przeciągnięcia struny, ale pozostawiła żal i rozgoryczenie.

Ostatecznie przebrała się miarka, to też postanowiono raz wreszcie położyć kres egoistycznej polityce Pragi i zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie. O głosy nie było trudno, skoro całe Morawy ustosunkowały się negatywnie do Cs. U.B.A. a cóż dopiero mówić o Słowacji, w żadnych okolicznościach nie popierających Czechów!

Wreszcie w czerwcu doszło do zebrania. Sypały się gromy, że: Praga tępi boks prowincjonalny, sama okupuje zyski, nakłada olbrzymie haracze na prowincjonalne kluby, że mimo sukcesów prowincji nie uwzględnia się jej w przydziale meczów międzypaństwowych, że niewygodnych sobie ludzi dyskwalifikuje się, że panuje jednostronność, że wogóle... jest w Pradze źle!

Obronić się przed lawiną zarzutów było trudno. Atakowani postanowili zmniejszyć siłę jej przez poddanie pod głosowanie wniosku o dopuszczenie do głosu tylko klubów z opłaconemi składkami. A że większość zalegała z opłatami, więc oczywista, że wniosek upadł i opozycja odrazu znalazła się w większości. Pierwszym jej krokiem było zniesienie dyskwalifikacyj, nałożonych przez Cs. U.B.A. na niemiłych jej działaczy.

Gdy ulżono sobie tym krokiem przystąpiono do ostatecznej rozprawy z zarządem i przeniesienia siedziby związku z Pragi do Brna. Wynik głosowania brzmiał 47:25 na rzecz opozycjonistów. Radość nie trwała jednak długo. Okazało się bowiem, że do zmiany siedziby, co równoznaczne jest z ezmianą statutu, potrzebne są 2/3 ilości głosów, a do kwalifikowanej większości zabrakło trzech głosów. Wytworzyła się dziwna sytuacja. Opozycja nie wygrała sprawy, lecz zarząd z prezesem dr. Czervenym otrzymał votum nieufności i podał się do dymisji.

Boks czeski pozostał więc na przeciąg sześciu tygodni **bez władz naczelnych.**

**mil.**

## Sytuacja W.O.Z.P.N.

**Rozegrane ostatnio mecze zmieniły nieco tabelę. Z czterech klubów, ubiegających się o pierwsze miejsce pozostały na pobojowisku jedynie A. Z. S. i Skoda. Zawiódł przedewszystkiem K. P. W. „Orzeł", który stracił punkty na rzecz Orkanu i Świtu. Nie wytrzymał psychicznie również i Orkan, który zremisował (2:2) z P. Z. L.-em, mimo, że prowadził do 89-ej minuty 2:1. Remis ten zmniejszył szanse Orkanu do minimum.**

**Skoda nie brana poważnie w rachubę przy omawianiu szans na zdobycie tytułu mistrza zrobiła miłą niespodziankę. W chwili obecnej jest ona jednym z najpoważniejszych kandydatów nietylko do tytułu mistrza grupy ale i Warszawy. Skoda jest w położeniu o tyle szczęśliwszem, że posiada 28 punktów i mecz z rezerwą Legji, który przyniesie jej ostatnie dwa punkty. Konkurujący ze Skodą A. Z. S. ma również na swojem koncie 28 pkt. oraz mecz niezupełnie pewny z PWAT-T-em.**

**Przesunięcie spotkania tego na czas późniejszy wzmacnia bardzo pozycje PWATT-u, gdyż do czasu ustalenia nowego terminu PWATT dysponować będzie pełnym składem, z graczami wojskowymi, zajętymi obecnie służbowo. Gdyby AZS potrafił wygrać z PWATT-em, uzyskałby również 30 pkt., to jest tyle ile miałaby Skoda, co pociągnęłoby za sobą 3-ci mecz, z którego Skoda powinna wyjść zwycięsko.**

**Sytuacja w Robotniczym Podokręgu Autonomicznym jest prawie, że wyjaśniona. Mistrzem grupy pozostanie najprawdopodobniej Sarmata, dysponująca obecnie 21 pkt. na 14 gier. Uwypuklić należy niespodziewanie dobrą lokatę Marymontu, który zajmuje drugie miejsce z 19 pkt. na 13 gier. Teoretycznie rozważając jest możliwe, by Marymont uzyskał identyczną ilość punktów co i Sarmata. Musiałby jednak wygrać z Gwiazdą, Skrą i Drukarzem, co jest b. wątpliwe. Sarmacie pozostały do rozegrania tylko dwa mecze z Czarnymi i Zniczem w Warszawie. Sądzimy, iż obecny lider nie zawiedzie i utrzyma się na swojej pozycji. Drugie miejsce ostatecznie przypaść winno Skrze, wielokrotnemu mistrzowi Warszawy. Drużyna robotnicza przechodzi ostatnio spadek formy, a kwestja, zastąpienia starych graczy nie jest jeszcze korzystnie rozwiązana.**

**Tabela przedstawia się obecnie następująco:**

| | Klub | gry | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|---|
| 1. | Sarmata | 14 | 21 | 38:18 |
| 2. | Marymont | 13 | 19 | 34:22 |
| 3. | Skra | 14 | 19 | 31:20 |
| 4. | Drukarz | 14 | 16 | 25:20 |
| 5. | Gwiazda | 13 | 15 | 24:21 |
| 6. | Znicz | 144 | 15 | 37:16 |
| 7. | Czarni | 15 | 12 | 22:32 |
| 8. | Elektryczność | 14 | 9 | 21:27 |
| 9. | Hapoel | 15 | 0 | 8:63 |

**GRUPA OGÓLNA**

| | Klub | gry | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|---|
| 1. | Warszawianka | 20 | 28 | 60:27 |
| 2. | Skoda | 21 | 28 | 52:23 |
| 3. | A. Z. S. | 21 | 28 | 65:36 |
| 4. | Okran | 21 | 27 | 55:39 |
| 5. | Orzeł | 21 | 26 | 51:26 |
| 6. | Bzura | 21 | 26 | 46:31 |
| 7. | P. Z. L. | 21 | 21 | 52:40 |
| 8. | PWATT | 19 | 20 | 46:38 |
| 9. | Świt | 22 | 18 | 42:59 |
| 10. | Polonja | 22 | 14 | 33:69 |
| 11. | Legja | 21 | 12 | 28:46 |
| 12. | Barkochba | 22 | 6 | 21:16 |

*

**MUCHY W NOSIE PIŁKARZY RADOMSKICH. SKS (Starachowice) — Broń (Radom) 2:1 (1:1), mecz o puhar Fabryk Uzbrojenia. Należy podkreślić niesportowe zachowanie się graczy radomskich, którzy w 20 m. po przerwie, bez żadnego powodu opuścili boisko. Sędziował średnio p. Waga.**

## *Przeciwko niefachowości i szantażom*

### *a nie solidnej pracy dziennikarskiej*

### List otwarty mec. Linkego

*Bezprzykładny atak na prasę przypuszczony na walnem zebraniu Związku Bokserskiego doczekał się wyjaśnienia ze strony autora tych zarzutów, ustępującego prezesa PZB p. adw. Linkego.*

*Z komentarza zamieszczonego poniżej wynika jasno, że p. adw. Linke zwalczał nie prasę i nie dziennikarstwo, ale tylko niefachowość i nieuczciwość, która w każdym zawodzie zasługuje na najostrzejsze potępienie. Należy ubolewać, że tendencja wystąpienia p. prezesa Linkego, człowieka z istoty swej profesji biegłego w mowie, zarysowała się wyraźnie dopiero w dzisiejszym liście, a nie na walnem zebraniu PZB, gdzie mglistością i ogólnikowem ujęciem wprowadziła w błąd wszystkich bez wyjątku sprawozdawców.*

*„List p. adw. Linkego bynajmniej nie zamyka, ale otwiera nowe zagadnienie. Nasze dziennikarstwo sportowe nie zniesie zarzutu tolerowania w swem gronie szantażystów; nie ulega przeto wątpliwości, że Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. zażąda od p. prezesa Linkego przedstawienia nazwisk i dowodów przestępstwa oraz umożliwi mu przeprowadzenie oskarżenia przed forum zawodowem. Z tych właśnie względów polecamy list b. prezesa PZB bacznej uwadze obradującemu w Wilnie zjazdowi dziennikarstwa sportowego.*

*

**Szanowny Panie Redaktorze!**

**W związku z artykułem w Przeglądzie Sportowym z dnia 24 czerwca 19935 r. Nr. 63 na str. 5 pod tytułem: „Prezes P. Z. B. atakuje prasę" pozwalam sobie nadesłać następujące wyjaśnienie:**

**Stwierdzam przedewszystkiem, że w przemówieniu swojem odrazu podzieliłem prasę na 2 grupy — dobrą i złą. Do piewszej kategorji zaliczyłem przewagę prasy wyłącznie sportowej z „Przeglądem Sportowym" i „Raz Dwa Trzy" na czele, oraz przewagę prasy codziennej, przyczem zaznaczyłem, że te czasopisma z prasą, zwłaszcza warszawską, na czele spełniły w zupełności swoje zadania i że należy im się całkowite uznanie. Natomiast część prasy, zwłaszcza prowincjonalnej nie spełniła ciążących na niej zadań i odnośnie do tej drugiej grupy ustosunkowałem się krytycznie. Druga część prasy nie wypełniła bowiem swych obowiązków, lecz przeciwnie przez niefachowe i niewłaściwe artykuły oraz notatki działała wbrew interesom sportu, czyli antysportowo, nieraz pracowała dla „wierszowego", a nawet niektóre wystąpienie możnaby kwalifikować jako rodzaj szantażowania.**

**Powyższe twierdzenie, które podtrzymuję mogę udowodnić i dlatego uważam, że poza nawias krytyki nie może być stawiana ta część prasy, która niewłaściwie spełnia swoje zadania.**

**Dziwię się, że obecni na sali przedstawiciele prasy pojęli moje zarzuty jako zarzuty, stawiane ogółowi dziennikarzy sportowych, zwłaszcza że w ponownem przemówieniu powtórnie zaakcentowałem, że krytyka moja dotyczy tylko „złej" a nie dobrej prasy. Oświadczam stanowczo, że nie wyrażałem się ujemnie o dobrej prasie, przeciwnie uznaję w całej pełni jej ogromne znaczenie dla dobra sportu.**

**Prostszym i łatwiejszym sposobem załatwienia sprawy było oczywiście przejście nad zagadnieniem złej prasy wogóle do porządku dziennego. Uważam jednakże, że należy bezwzględnie wypowiedzieć ujemny sąd o wszystkich wadach nie wyłączając złych dziennikarzy, skoro zasłużyli na krytykę.**

**Podtrzymuję również swój wyrażony pogląd, że od dziennikarzy należy wymagać fachowości i że jest rzeczą niedopuszczalną, by wypowiadali się na łamach prasy pracownicy, którzy nie znają dobrze danej gałęzi sportu i nie orjentują się w całokształcie zagadnień.**

**Z przykrością dla dobra sportu polskiego stwierdzam, że mylnie domniemana krzywda — wyrządzona jakoby ogółowi dziennikarzy— przezemnie jako b. prezesa PZB, nie pozwoliła niektórym sprawozdawcom na objektywne opisanie Walnego Zebrania. Niesłuszny jest zarzut, jakoby PZB oraz poszczególne jego wydziały zajmowały wrogi stosunek do prasy. Przeciwnie, zawsze stałem w imieniu zarządu PZB do dyspozycji prasy, udzielałem — na każdorazowe wezwanie — wywiadów oraz wszelkich wyjaśnień. PZB urządził konferencje prasowe i zawsze starał się o ułatwienie prasie zadań.**

**P. kapitan dr. Rettinger, który jako oficjalny delegat był obecny na walnem zebraniu, niewątpliwie wykazałby Panu Redaktorowi słuszność moich twierdzeń faktycznych.**

**Powyższe uwagi pozwalam sobie nadesłać Szan. Panu Redaktorwi w myśl słusznej zasady „audiatur et altera pars", ponieważ dopiero na zasadzie zupełnych wyjaśnień można sobie wyrobić właściwy sąd o danej sprawie.**

**Łączę dla Szan. Pana Redaktora wyrazy szacunku i poważania**

**Marjan Linke**

**Poczynając od następnej soboty nasza tygodniowa tabela najlepszych wyników lekkoatletycznych rozszerzona zostanie do 10-ciu miejsc w każdej konkurencji.**

**Wobec tego redakcja apeluje do wszystkich Pp. korespondentów, by specjalnie uważnie sprawdzali wyniki zawodów lekkoatletycznych w swych ośrodkach i nadsyłali takie, które mają szanse znalezienia się na liście 10-ciu najlepszych.**

**Naturalnie chodzi tu tylko o wyniki zaprotokułowane komisyjnie.**

## Pływackie mistrzostwa Pomorza

**Grundziądz 24 czerwca**

**W uzupełnieniu pierwszej relacji o mistrzostwach pływackich Pomorza podajemy następujące uzyskane wyniki:**

**Wyniki zawodów: Panie: 100 m. dow. kl. I Brendlówna 1.45.1 (Sokół Grudz.). Kl. II Chojnowska (WKS) 1.46.4 min. Kl. III Balewska 1.50.8 min. (WKS); 400 m. dow. kl. I Szumiłowska 8.34.1; kl. III Więckowska (Sok. Grudz.) 9.34.8 min.; 100 m. klas. kl. I Brendlówna 1.59 min., kl II Kirszówna (Sok. Grudz.) 1.51.5 min.; kl. III Więckowska 2.04.2 min. 200 m. klas. kl. I. Szumiłowska 3.59.3.58.4 min. (rek. Pomorza); kl. II Kirszówna 4.09.6 min.; kl. III Więckowska 4.30.2 min.; 100 m. na wznak kl. I Brendlówna Ur. 1.52.1 min.; kl. II Kirszówna 2.10.2 min.; kl. III Więckowska 2.54 min.**

**4x100 m. kl. I Sokół Grudziądz Brendlówna Ursz. i Jan. Szumiłowska i Kirszówna 7.43.7 rekord Pomirza; kl. II WKS Grudziądz 7.55.8 min. 3x100 m. zmienna kl. I Sokół Grudziądz w składzie Brendlówna Ursz. Kirszówna i Szumiłowska 6.005 min. Kl. II WKS Grudziądz 6.23.5.**

**Panowie, stk dow. 100 m. kl. I Ziemniewicz (Sok. Bydg.) 1.17 min.; kl. II Gawroński (Sok. Bydg) 1.25 min.; kl. III Białek 120.5 min. (WKS Grudz.); 200 m. kl. Ziemniewicz 2.57.4 min. kl. II Szyszko (Sok. Bydg.) 3.30.2 min.; kl. III Więckowski (Sok. Grudz.) 3.23.3 min. 400 m. kl. I Dreger (Sok. Bydg). 6.224 min. rekord Pomorza kl. II Wieczorek Sylw. (WKS Grudz.) 7.29.6 min. kl. III Więckowsi 7.40 min: 1.500 m. kl. I Dreger 28.01 min.; kl. II Wieczorek Sylw. 29.55 min.; kl. II Więckowski 32.10 min.**

**Styl klas. 100 m. kl. I Poczekaj (Sok. Bydg.) 1.33. min. ;kl. II Butlewski Józef (Sok. Gurzd.) 1.36 min. kl. III Jurl. 41.6 min (WKC Grudz.); 200 m. kl. Poczekaj 3.34.2 min.; kl. III Hela 4 min.; 100 m. na wznak Leśniewski (Sok. Bydg.) 1.38.2 min.; kl. II Butlewski Józef 1.35.8 min.; kl. III Zieliński Kaz. (Sok.) Grudz.) 1.40 min.**

**Sztafety: 3x100 m. kl. I Sokół Bydgoszcz 4.31.3 min. kl. II Sokół Grudziądz 4.42.2 min. 4x200 m. kl. I Sokół Bydgoszcz 17.47.4 min., kl. II WKS Grudziądz 13.21.2 min.**

**Punktacja ogólna 1) Sokół - Grudziądz 1060 punktów, 2) Sokół Bydgoszcz 651 pka., 3) WKS Grudziądz 424 pkt., 4) WKS Toruń 73 pkt.**

## *„Nie mam nic na usprawiedliwienie"*

### mówi Baer po przegranej z Braddockiem

Prasa amerykańska rozpisuje się ciągle jeszcze na temat detronizacji Baera. Wielkie płachty gazet przepełnione są opisami walki i wszelkich towarzyszących jej okoliczności. Osobne artykuły poświęcone są osobie Braddocka, inne i niewiele mniejsze — jego żonie, dzieciom, a nawet bliższym i dalszym przodkom. Czytelnicy amerykańscy muszą wiedzieć, że najstarszy synek champjona liczy sobie 4 i pół roku życia, a ojciec jego Joe Braddock, był nocnym stróżem.

Z powodzi tych wiadomości wyłowimy tylko kilka ciekawszych. Interesuje nas przedewszystkiem, jak dalece przekonywujące było zwycięstwo Braddocka, jak na ten temat brzmią opinie wybitnych dziennikarzy - specjalistów. Wszystkie największe pisma delegowały na mecz swoich przedstawicieli i recenzje ich mamy właśnie przed sobą. Zróbmy zestawienie:

Dan Parker (Daily Mirrer), uważa, że Braddock wygrał 9 rund, Baer 4. Warren Brown (Chicago Herald-Examiner) — Braddock 8, Baer 5. Walter Stewart (World-Telgram) — Braddock 9, Baer 6. Buck (Evening Post) — Braddock 9, Baer 4. Bernie Harter (Washington Herald) — Braddock 7, Baer 6. Pat Igoe (Evening Journal) — Braddock 8, Baer 4. Pack Cuddy (United Press) — Braddock 2, Baer 3, Pat Frayne (San Francisco Call Bulletin) — Braddock 8, Baer 6. Harry B. Smith (San Francisco Chronicle) — Braddock 9, Baer 4. Mark Kelly (Los Angeles Examiner) — Braddock 8, Baer 4. Jimy Powers (Daily News) — Braddock 7, Baer 6.

Widzimy, że opinje te różnią się tylko minimalnie, z czego wynika niezbicie, że werdykt sędziowski był najzupełniej słuszny, że Jim Braddock wygrał walkę „w cuglach".

*

Ancil Hoffman manager Baera przywiózł z San Francisko na mecz specjalne, na jego obstalunek robione rękawice. Komisja Bokserska sprzeciwiła się jednak stanowczo ich użyciu, choć Hoffman z zapałem dowodził, że będący jego pomysłem wykrój rękawic „murowanie" zabezpiecza zawodniaka przed wybiciem palców.

Przeciw użyciu „wynalazku" Hoffmana wypowiedział się również Braddock. Podczas dyskusji zwrócił się on do Baera z zapytaniem:

— Jaka jest właściwie różnica między twojemi rękawicami, a zwykłemi?

— Różnica 10 sekund — odpalił chamcion.

Dopiero po walce, kiedy był już tylko exchampjonem spuścił znacznie z tonu. Gdy przedstawiciel „Daily News" zapytał go czem tłumaczy swoją porażkę, Baer odparł:

Niczem. Może pan powiedzieć wszystkim, że Max Baer nie ma żadnego tłumaczenia. Może pan również powiedzieć, że cieszę się, iż oddałem tytuł właśnie w ręce Braddocka, a nie kogo innego! Jim był już złamany życiem, był „down", teraz będzie miał pieniądze i napewno potrafi to ocenić lepiej, niż ktokolwiek inny.

Pięknie powiedziane, nieprawda? Szkoda tylko, że niekoniecznie szczere!

Wypada jeszcz dodać, że w głównym przedmeczu spotkania Braddock — Baer, młody, a świetnie zapowiadający się pięściarz polskiego pochodzenia Eddie Hegan, pokonał w 6 rundach na punkty Jacka Mc. Carthy.

Eddie Hogan walczy zaledwie drugi rok, stoczył dotychczas 10 meczów i ani razu nie był pokonany. W roku ubiegłym znokautował on m. in. znanych pięściarzy amerykańskich Les Kennedy'ego i Georg'a Nerona, oraz pobił na p-kty Jacka Pettifera. Na początku roku bieżącego zadał dwa błyskawiczne nokauty Polakowi Ed. Karolakowi i Jimowi Dowling.

Jak donoszą dzienniki nowojorskie Eddie Hogan startować będzie obecnie w głównym przedmeczu spotkania Carnera — Joe Louis, a przeciwnikiem jego będzie osławiony brat Maxa Baera, Buddy Baer.

**Al Reksza.**

## Poznańska Klasa A.

Druga runda rozgrywek kl. A w okręgu poznańskim dobiega końca. W ub. niedzielę, rozegrano pięć spotkań, które poza wysokocyfrową przegraną „KPW" w Ostrowie z tamtejszym „OKS" przyniosły oczekiwane wyniki. Rozgrywki straciły na atrakcyjności, bowiem mistrz okręgu został już wyłoniony. I tym razem tytuł zapewniła sobie „Legja", która w przedostatniem spotkaniu drugiej serji pewnie rozgromiła leszczyńską „Polonję" 8:1 (4:1). Atak mistrza okręgu zyskał ostatnio na spoistości i dyspozycji strzałowej wskutek powrotu „syna marnotrawnego" Genslera. Na meczu niedzielnym Gensler strzelił aż sześć bramek, pozostałe dwie Skowroński i Walczak.

Rezerwy „Warty" ligowej rozgromiły spadającą definitywnie do klasy B poznańską „Spartę" w stosunku 6:0 (3:0) i tem samem oddaliły od siebie widmo spadku do klasy B. Zawody te nie były ciekawe i stały na niskim poziomie. Wyróżnił się jedynie Lis z ligowej drużyny „zielonych".

Na prowincji poznańskiej odbyły się trzy spotkania. W Kościanie walczyła „Unja" z „Ostrowią" i zwyciężyła nieznacznie w stosunku 2:1. W Ostrowie „OKS" najniespodziewaniej zwyciężył drużynę „KPW" z Poznania, która obecnie przedstawia się b. słabo. Ostrowiacy tem samem ostatecznie zapewnili sobie na dalszy rok pobyt w A-klasie. Przykry los spotyka za to drużyną „Sokoła" leszczyńskiego, a powodem niewątpliwie jest utrata najlepszych graczy jak: Musielaka, Schreiera, Markiewicza i innych. W niedzielę „Sokół" grał z „HPC" i przegrał 3:6 (2:4).

**LESZNO POZN. — HCP Sokół — Poznan 6:4 (4:2), mistrz kl. A. bramki: Skrzypek (3), Musielak (2) i Janiszewski dla pokonanych: Kowalski (2), Muszkiete i Tomczyk. Sędziował p. Dakert.**

**Z okazji pobytu trenera PZLA p. Petkiewicza Sokół urządził zawody wewnętrzne: 100 m. Szymański 10,9; 1.500 m. Zawieja Bol. 4:37.2; 3.000 m. Malk Tad. 10:27.2; 4x100 — 45.7; tyczka Bańkowiak 3.40. Organizacja dobra.**

# Bezpłodne wysiłki PZPN

## w walce o lepsze jutro sportu piłkarskiego w Polsce

Praca każdego związku sportowego rozpada się, jak wiadomo, na dwa działy zasadnicze: organizacyjny i czysto sportowy, czyli wyszkoleniowy. Zmontowanie obu tych działów nie jest bynajmniej łatwe, zwłaszcza, że na ich odpowiednie funkcjonowanie składa się bardzo wiele różnego gatunku czynników.

Spróbujmy sobie o nich pokrótce przypomnieć. A więc czynniki, stanowiące o pewnym szemacie organizacyjnym rozbić można na następujące poszczególne składniki:

1) Walne zgromadzenie — ciało ustawodawcze, oraz najwyższa władza kompetencyjna;
2) Zarząd Główny, najwyższa władza wykonawcza;
3) Walne Zgromadzenia poszczególnych Okręgów;
4) Zarządy tychże okręgów;
5) Kluby, względnie sekcje tychże;
6) Poszczególne drużyny;
7) Zawodnicy.

Jest rzeczą jasną, że w warunkach idealnych wszystkie te siedem ogniw zazębia się ze sobą bez żadnych zgrzytów, gdyż tworzą one swego rodzaju łańcuch zamknięty i nieodpowiednia praca jednego tylko składnika musi się odbić bezwzględnie na funkcjonowaniu całości.

Co gorsza — struktura tego rodzaju, jeśli chodzi o pracę istotną, bardzo uzależnia jedno ogniwo od drugiego a egzekutywa i środki wykonawcze są zbyt nikłe, aby np. walne zgromadzenia mogły istotnie naprawiać błędy Zarządów, a te Zarządy — złe rządzenie się Klubów.

Szemat powyższy nakreśliliśmy poto, aby uzmysłowić sobie lepiej zasadnicze składniki, stanowiące o tegorocznej akcji wyszkoleniowej przedsięwziętej przez Zarząd P. Z. P. N.-u.

Bo krytyka zbyt często pozwala sobie na generalizowanie przeróżnych zjawisk: bądź poprostu z lenistwa, bądź też z braku odpowiedniej znajomości rzeczy, równie łatwo kładzie laury triumfu a jedną głowę, jak brzemię niepowodzeń zwala na jedne tylko barki.

Żeby zobrazować możliwie wszechstronnie atmosferę, w której pracuje P. Z. P. N., poruszający na szachownicy polskiej piłki nożnej kadrą kilkudziesięciu tysięcy zawodników, nie można pominąć faktu, że przecież ta potężna niewątpliwie machina organizacyjna opiera się niemal w stu procentach na ludziach pracujących ideowo, kradnących najczęściej swój czas dla załatwiania spraw związkowych.

Ktoś powie, że opinję to nic nie obchodzi, że ona konstatuje tylko i krytykuje suche fakty. Niewątpliwie racja formalna leży po stronie krytyków, którzy notabene mają naogół zadanie wspaniale ułatwione, gdyż — bardzo oględni w wypowiadaniu swych uwag bezpośrednio po powzięciu decyzji, wchodzą z całem dostojeństwem na ambonę kaznodziejów dopiero, gdy decyzja ta zostanie tak czy inaczej zrealizowana.

Ale biorąc rzeczy bardziej istotnie, po ludzku—trzeba powiedzieć szczerze, że od władz sportowych, opierających się na społecznych współpracownikach, pracujących ideowo, nie można wymagać tyle, co choćby od urzędów państwowych czy samorządowych, opierających się wyłącznie na pracy płatnych urzędników.

Nasz przydługi może wstęp ktoś mógłby łatwo wziąć za chęć wybielenia naszych władz piłkarskich, krytykowanych ostatnio z racji nieudanej tegorocznej akcji wyszkoleniowej. Byłby on w błędzie o tyle, że poprostu pragniemy, aby winę za to, co się dzieje rozłożyć równomiernie na Zarząd P. Z. P. N.-u, Okręgi i wreszcie Kluby oraz zawodników.

P. Z. P. N. popełnił niewątpliwie błąd, że nie potrafił przed zorganizowaniem swej akcji wysondować należycie opinji właśnie owych Okręgów, jaki stosunek zajmą do niej kluby, a te ze swej strony nie mają dziś egzekutywy, aby móc odpowiadać za swych zawodników.

P. Z. P. N.-owi wystarczyły prawdopodobnie piękne słowa delegatów i ich uchwały w tym względzie na walnych zebraniach. Okręgom — zapewnienia reprezentacyjnych prezesów klubów, że akcję całkowicie poprą, a klubom — złudna świadomość, że mają istotny wpływ na swych zawodników.

Rezultat tego splotu rozczarowań jest, jak dotychczas, bardzo przykry: kilkanaście tysięcy złotych z ogólnej sumy 35.000 przeznaczonych w r. b. na trenerów i obozy poszło niemal na marne.

Jest to rzecz poprostu nie do wiary: po 15-tu latach istnienia P. Z. P. N. zdobywa wreszcie pieniądze na jakąś szerszą akcję wyszkoleniową. Zdawałoby się, że trenerzy nie będą się mogli poprostu opędzić od cisnących się do nich zawodników; tymczasem nasza „ekstraklasa" (0:2 z Berlinem! 1:5 z Lipskim!) bądź omija p. Otto, bo posiada własnych trenerów klubowych, bądź też... umie tak wiele, że nie wyobraża sobie, aby mógł ją jeszcze ktoś czego nowego nauczyć.

Owa megalomanja polskich zawodników jest bodajże jedną z najcięższych klęsk naszego sportu. Jak mistrzowi małego miasteczka powiatowego wystarcza, że jest najlepszy w swej Pipidówce, tak reprezentant Polski zadowala się najczęściej mocno swą problematyczną wartością i świadomością, że niema lepszych od niego w całym kraju.

To, że jest jeszcze Europa i cały świat naszych domorosłych mistrzów zazwyczaj już nie obchodzi. Zaślepieni w swej małej, o jakże często bardzo małej wielkości, są nader wyrozumiali dla siebie, wszystko wiedzą najlepiej, wszystkich krytykują, a po każdem laniu skóry potrafią wynaleźć tysiące powodów dla wytłumaczenia swej zawsze „wyjątkowej i przypadkowej" porażki.

Kluby ze swej strony idąc na lekki chleb eksploatowania zawodnika dla zdobycia tanich sukcesów sportowych i paru groszy, prowadzą politykę wręcz rabunkową, przewracają swym domorosłym „mistrzom" w głowach, demoralizują ich i deprawują, zarówno jako ludzi jak i jako sportowców.

I tu właśnie, naszem zdaniem, dochodzimy do sedna sprawy: związki są poprostu bezsilne wobec kurzej polityki klubów i — powiedzmy wprost — głupoty dużego procentu zawodników.

Dlatego też jesteśmy zdeklarowanymi pesymistami na najbliższą przyszłość, jeżeli chodzi o przedsięwzięcie w rodzaju tegorocznego, zakrojonego niewątpliwie na szeroką skalę, programu wyszkoleniowego PZPN-u. Nie pomoże bowiem najlepszy sztab generalny i najsprawniejsze dowództwo, gdy dowódcy kampanij są do niczego, a żołnierze zdemoralizowani.

Światli kierownicy sportu polskiego pp. Ulrych, Kiliński i Glabisz niejednokrotnie dawali na ten temat wyraz swym obawom i zastrzeżeniom. To też nie wątpimy, że po zrealizowaniu pierwszej części zamierzonej reformy sportu polskiego — uporządkowaniu pracy w Związkach, drugim dużo cięższym etapem będzie zajęcie się klubami i zawodnikami.

Dopóki to nie nastąpi, ludzie, którzy zajmują się sportem, nie tylko dlatego, że ich pupil gdzieś zwycięży, a drużyna zdobędzie mistrzostwo, powinni w słowie, na piśmie, a przedewszystkiem za pomocą czynów pracować nad wytworzeniem nowego klimatu w sporcie polskim.

Działacze muszą zrozumieć, że w każdej pracy istnieje idea i hierarchja, której naruszenie musi kończyć się katastrofą.

W sporcie dwa te najistotniejsze czynniki przedstawiają się w szemacie następująco:

1) idea sportu — naturalna potrzeba fizycznego wyżycia się każdego młodego organizmu, ujęta w ramy celowej organizacji,
2) wychowanie jaknajwiększej ilości ludzi, mogących oddać Ojczyźnie przy obronie granic większe od przeciętnego obywatela usługi,
3) wyrobienie w swych członkach wielkich zalet obywatelskich i karności, siły woli, niepoddawania się przeciwieństwom i solidarności.

Dopiero po tych trzech punktach zasadniczych idą dalsze:

4) prowadzenie racjonalnej pracy sportowej wszerz,
5) umiejętne eliminowanie talentów i szkolenie ich wwyż dla celów olimpijskich i reprezentacyjnych,
6) propagowanie kulturanie pojętego patrjotyzmu klubowego.

Boimy się że z programu tego lwią część naszych menerów klubowych obchodzą dwa tylko punkty — piąty i szósty. I to z dużemi zmianami: jeśli chodzi o piąty kluby eliminują owe talenty nieumiejętnie i to przedewszystkiem dla celów sobie najbliższych — klubowych; jeśli chodzi o szósty — ów patrjotyzm albo wogóle nie istnieje, albo jest propagowany najczęściej, niestety, niekulturalnie.

Jeżeli dodać do tego że większość zawodników zjawia się dziś w klubach z zapytaniem: co będę z tego miał — musimy dojść do przekonania że przed zdrową opinją i kierownikami polskiej nawy sportowej leżą naprawdę zadania i olbrzymie i niezwykle odpowiedzialne.

inż. Jerzy Grabowski

# Petkiewicz przy pracy w Poznaniu

## Pierwsze wrażenia z treningów biegaczy na stadjonie miejskim

Na treningach Petkiewicza, na stadionie miejskim w Poznaniu, było obecnych dotychczas około 40 zawodników-biegaczy. Petkiewicz przybył do Poznania w początkach miesiąca bieżącego i pozostanie aż do początku lipca — do mistrzostw Polski.

W pierwszym tygodniu treningi odbywały się na boisku Ośrodka Wych. Fizycznego, lecz niedogodne warunki i zbytnia odległość od miasta wpłynęły na przeniesienie ich na stadjon miejski. Z ogółu zgłoszonych, uczęszcza regularnie około 25 osób — szprinterzy, średnio i długodystansowcy. Większość zawodników rekrutuje się, oczywiście, z członków K.S. Warta, potem daleko wtyle: A.Z.S., Sokół i K. S. M.

Radwański z AZS, Majewski i bracia Jasiewicze z Warty — to już „asy" Poznania. Szprinterzy zresztą nie tylko z Poznania, ale i z całej Polski mało doceniają wielkie znaczenie, jakie ma na wynik styl i długość kroku.

Grupę średniodystansowców stanowią „starzy" weterani: Lesicki, Pawlak, Jakubowski.

Lesicki, dotychczas najlepszy 800-metrowiec Poznania, jakoś nie może dojść do swej formy z ubiegłych lat. W rzeczywistości ma on już formę, lecz brak mu było zawodów, aby móc ją wykazać, gdyż forma biegacza szlifuje się zwykle przez starty. Konieczne są conajmniej 3—4 starty, aby zawodnik mógł wydać swe maksimum.

Usilnie i bardzo systematycznie trenuje drugi reprezentant Poznania na 800 mtr. — Pawlak. Zawodnik ten posiada tak świetne warunki fizyczne, że gdyby poświęcił więcej czasu na trening — niewątpliwie wyrósłby z niego biegacz na klasę międzynarodową. Od trzech tygodni trenuje on bardzo regularnie i poważnie szykuje się do startu na mistrzostwach Polski.

Jakubowski z Sokoła ma w sobie dużo energji i wytrzymałości biegacza, lecz waga jego (76 kg przy wzroście 1.72) stoi bardzo na przeszkodzie do osiągnięcia dobrych wyników.

Na czoło bataljonu młodych średniodystansowców wysunął się świetnie zapowiadający się Andrzejewski z Warty, tegoroczny zwycięzca biegu juniorów „Kurjera Poznańskiego". Andrzejewski ma zaledwie 17 lat; — na 500 mtr tydzień temu osiągnął 1.12, a na 800 i 1500 mtr. biega poniżej 2:04 i 4:25 min. Kierownictwo kl. Warty powinno zwrócić specjalną uwagę na niego i nie przemęczać go licznemi startami w sztafetach.

Maćkowiak, Szych, Dereziński, Gotschalk (wszyscy Warta), Sluda i Modzarski (AZS) stanowią czołową grupę średniodystansowców: najmłodszym w tej grupie jest Maćkowiak, liczy bowiem zaledwie lat 19, ale ma już sporo wytrzymałości i niezłą szybkość.

W biegach długich jest sporo dobrego materjału, z biegaczy tutejszych mógłby wyjść niejeden jeszcze doskonały zawodnik, tylko że biegacze poznańscy nie zdradzają zbyt wielkiej ochoty do treningu, lub też warunki nieraz im na to nie pozwalają. Naprzykład Janicki z KSM, leader w tabeli 6-u najlepszych na 10.000 mtr. — ma 22 lata i doskonałą budowę biegacza, a prawie zupełnie nie trenuje. Na mistrzostwach okręgowych w biegu na 5 klm złapały go kurcze żołądka, musiał wycofać się z biegu (brak dostatecznego odżywiania) i od tego czasu trenował zaledwie dwa razy.

Janowski i Robiński z Warty są obecnie najlepszym dystansowcami Poznania. Są to zawodnicy o pewnej przeszłości, trenowali już pod okiem dwu poprzednich trenerów P.Z.L.A.: Klumberga i Cejzika. Niewątpliwie przekroczenie 16 minut na 5 km nie powinno przedstawiać dla nich zbyt wielkiego wysiłku, o ile nauczą się rozkładać swe siły, lub tez nabędą odpowiedniej szybkości.

Z młodych, godnymi uwagi są Rogalski z KSM, Witkiewicz z Sokoła-Zrabykowo, i Grzeszkiewicz z Sokoła poznańskiego. Największą pilnością odznacza się Witkiewicz. Był to jeden z pierwszych zawodników, którzy zgłosili sie na treningi Petkiewicza i systematycznie uczęszcza przez cały czas. Ma lat 20, wysoki, długie nogi, lecz zamało rozwinięta górną część tułowia.

Największym niedostatkiem wszystkich zawodników jest brak jakiegokolwiek racjonalnego i systematycznego treningu. Trenuje się od zawodów do zawodów. Trening właściwy rozpoczyna się w ostatnim tygodniu zawodów— a nieraz, co jeszcze gorzej — jedynym treningiem są zawody. Zato potem taki nietrenujący biegacz „odwala" 2—3 biegi płaskie i kilka sztafet. Że to mu na dobre wyjść nie może, o tem chyba mówić zbyteczne.

Pozatem na treningach zwykle bywa obecny któryś z członków zarządu okręgowego związku, a na czas pobytu Petkiewicza zawodnicy korzystać mogą z pryszniców na stadjonie miejskim.

(Zast.)

**Pomorski Okr. Związek Lekkoatletyczny** wykazuje w roku bież. ożywioną działalność. Młodzi, którzy zasilili zarząd, wnieśli tyle zapału, inicjatywy, że już teraz po paru miesięcznej pracy Pom.O.Z.L.A. poszczycić się może świetnemi wynikami. Do związku przystąpiło kilka nowych klubów z Gdyni, Tczewa, Inowrocławia.

Czynione są także starania, aby ruszyć lekką atletykę we Włocławku i innych miastach pomorskich, w których przeprowadzać się będzie propagandowe zawody z udziałem najlepszych zawodników pomorskich.

W roku bieżącym odbędą się spotkania międzyokręgowe z Górnym Śląskiem, Poznaniem i okręgiem łódzkim.







JAN BALL 34)

# PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Obóz treningowy założony został w Endicott według wskazówek Joe Jacobsa. Król obuwia, Walter Johnson, którego zakłady znajdowały się w Endicott, dostarczył Maxowi mieszkanie, utrzymanie, ring, służbę i olbrzymi park golfowy tylko poto, aby w relacjach treningowych figurowała nazwa miejscowości, w której szyte są jego buty.

Max wypoczywał tam naprawdę. Nie trenował ostro, raczej kurował się z pozostałości grypy, ale wszyscy składali to na karb jego wielkiej formy, która obawia się przetrenowania. Tutaj, oddalony o osiem godzin jazdy koleją od nowojorskiego zgiełku, wypoczywał naprawdę i dochodził do zdrowia.

Dziennikarze, którzy codziennie kablowali do swych pism olbrzymie sprawozdania o formie, wyglądzie i zachowaniu się Schmelinga, niepokoili się lekkiem przygotowaniem kandydata do mistrzostwa świata, ale Max żartował z nimi, grał w golfa, opowiadał kawały i zabluffował całe otoczenie.

Jedynie wielki Benny Leonard, były długoletni mistrz świata wagi lekkiej, zauważył, że u Schmelinga nie wszystko „klapuje" i że organizm jego jest osłabiony. Był to jednak głos wołającego na puszczy. Wielkie organy prasowe z 20-stomiljonowym nakładem Hearsta na czele, powtarzały codziennie wiadomości o „nadformie" Schmelinga, i tak to już szło w świat.

Max gadał już doskonale po angielsku, nabrał form bywalca, otoczył się sztabem współpracowników. Pierwsze miejsce zajął tam Horst Waltner, wyranżerowany dziennikarz, który miał za zadanie bronić interesów Maxa w prasie i pisać codziennie w imieniu Schmelinga pochwałę mieszanki kawowej. Bądź co bądź wzmianeczki te przyniosły Maxowi dziesięć tysięcy dolarów, które nie chodzą piechotą.

Zainteresowanie w mieście walką było olbrzymie, kiedy w kinach ukazywała się uśmiechnięta twarz Schmelinga lub pomarszczone jak pieczone jabłko czoło Sharkeya, publiczność zaczynała szeptać między sobą i szmer szedł po sali.

Pierwsze miejsca w dziennikach należały do pięściarzy. Największe autorytety i najsłynniejsze znakomitości życia publicznego wypowiadały swoją opinję o wyniku walki. Prasa odkryła, że Jack jest Litwinem.

— Litwinem?

Amerykanie po stworzeniu Stanów Zjednoczonych obejmujących cały kontynent nie mają zrozumienia dla małych państewek europejskich. Litwę nie odróżniają tam od murzyńskiego państewka Uri-Sacho.

— Niemiec — proszę, to rozumiem! Wielka nacja! W samym New Yorku mieszka prawie miljon osób pochodzenia niemieckiego, ale Litwin... I jak się nazywał? Żukauskas? No, to już zupełnie niestrawne!

Opinja była przeciwko Sharkeyowi, mimo, że mieszkał wśród nich, w Bostonie. Przybysz Max miał więcej sympatyj od Litwina.

Tak było w metropolji, tak było w całych Stanach. Tylko maleńka gazetka ponurych ludzi w okolicy Bronx wierzyła, że 12-go czerwca 1930 roku stanie się cud i na tronie mistrzów świata zasiądzie reprezentant najmniejszego w Europie państwa.

Zbierały się wieczorami czarne i obrośnięte twarze, zlewała się w ton niespokojnej rozmowy śpiewna angielszczyzna, naradzali się jak przed pięciuset laty biedni, rozproszeni ludzie. Fakt, że rodak ich tentował o tytuł Chamion of the World, że ubiegał się o mistrzostwo świata, dodawał im sił i zaufania. Podnieśli nagle głowy, wyciągali śmiało z kieszeni pomięte gazety z dalekiego Kaunas i sylabizowali dziwne i zapomniane już słowa z as i us — końcówkami.

Sharkey tkwił w Orangeburg, pod opieką Gus Wilsona, tego samego, który trenował Tunneya. Jack pracował zapamiętale, bez chwili odpoczynku. Na sparringach szedł tak ostro naprzód, że często wskutek nokautów trzeba było trening przerywać przed upływem wyznaczonego czasu.

W przeddzień meczu ukazały się we wszystkich dziennikach oświadczenia pięściarzy o swym przeciwniku.

— Zabiję Schmelinga w ciągu trzech rund! — wykrzykiwał histerycznie Sharkey.

— Nie przypuszczam, żeby Sharkey wytrzymał więcej niż 5 rund — powiedział spokojnie Max.

Obaj udawali brak zainteresowania osobą partnera, obaj zwymyślaliby się najgorszemi słowami, gdyby gazety zechciały to wydrukować.

Schmeling spędził noc przed walką w hotelu Concourse Plaza, tuż naprzeciwko Yankee-Stadium, na którym odbyć się miała walka. Dla uniknięcia niespodzianek, miejsce jego pobytu było ściśle zakonspirowane. Z okien hotelu widać było długi ogonek przed najtańszemi kasami biletowemi, które otwarte miały być dopiero jutro rano. W ten sposób chciano uniknąć spekulacji kartami wstępu.

Yankee-Stadium służył normalnie do baseballu. Jego właścicielem był piwowar, który w czasie prohibicji produkować zaczął whisky i na tem zrobił majątek. Obecnie był to miljoner, który oprócz fabryki i stadjonu posiadał najsłynniejszą drużynę baseballową, w której tłuścioch Babe Ruth zarabiał coroku drobnostkę — 90.000 dolarów. Dookoła ringu ustawiono 50 rzędów krzeseł, wszystkie w tej samej cenie — po 25 dolarów sztuka.

Max stał w oknie, mnożył, dodawał i był zły, że organizatorzy zarobią zbyt wiele. Można się jeszcze potargować i dociągnąć do ćwierć miljona dolarów. 50 tysięcy — jak podarowane!

Prawa ręka darła go w bicepsie. Zdaje się, że w czasie ostatniego treningu naciągnął trochę mięśni. Ładnie się składa!

Był więc zły podwójnie. Z wysokości drapacza nieba widział całe swoje życie od hamburskiego pętaka, poprzez robotnika i wszystkie stadja pięściarskiej poczwarki.

Nadszedł wreszcie dzień żniwa. Jutro ma zebrać plon pracy tylu lat! I w takiej właśnie chwili, kiedy za zwycięstwo oddałby bez wahania pięć lat życia, przyszła ta przeklęta grypa i zubożyła jego siły...

A jednak jutro musi zwyciężyć! Nie może puścić mimo takiej okazji. Ale jak to zrobić, jak pokonać Sharkeya?...

*

Walk wstępnych nikt nie oglądał. Stara historja: robi się te spotkania, bo bez nich nie może być żadnego meczu, a kiedy już są — to nikt nie chce na nie rzucić okiem.

Kiedy nadeszła kolej na mecz o mistrzostwo świata, słynny nowojorski upał skrył się już do zatoki. Było świeżo, przyjemnie, na horyzoncie błyskały pioruny.

Pierwszy na ring wszedł Sharkey, owinięty w sztandar gwiaździsty. Zastanawiające: im bardziej człowiek ten starał się o względy tłumu, tem więcej zniechęcał publiczność do siebie! Maskarada ze sztandarem była rzeczywiście denerwująca. Część ludzi milczała, z kilku miejsc rozległy się gwizdy.

Flaga zsunęła się z ramion wspaniałego atlety na ziemię.

(d. c. n.)

# „Mitropacup" - konkurencją niespodzianek

## Wielki sukces Czechosłowacji. Co przyniesie II runda?

| 16. — 23.VI | | 30.VI — 7.VII | 21. — 28.VII | 1. — 8.IX |
|---|---|---|---|---|
| Admira<br>Hungaria | Hungaria<br>2:3. 7:1 | | | |
| Victoria<br>Juventus | Juventus<br>3:3. 5:1 | | | |
| Zidenice<br>Rapid | Židenice<br>3:2. 2:2 | | | |
| Roma<br>F. T. C. | F. T. C.<br>1:3. 8:0 | | | |
| Szeged<br>Slavia | Slavia<br>4:1. 0:1 | | | |
| Ambrosiana<br>Austria | Austria<br>5:2. 3:1 | | | |
| Vienna<br>Sparta | Sparta<br>1:1. 5:3 | | | |
| Ujpest<br>Florentina | Florentina<br>2:0. 4:3 | | | |

Tegoroczne rozgrywki o puhar Środkowej Europy — to cykl sensacyjnych niespodzianek! Nieprzewidziane wydarzenia są wprawdzie dla dotkniętych przeciwnościami losu dość przykre, jednak konkurencja w całości stanowczo na tem zyskała. Stała sie bardziej interesująca i popularna. Dowodem choćby 52.000 widzów na stadjonie wiedeńskim!

Inna rzecz, że wiedeńczyków spotkało największe rozczarowanie! Po pierwszych spotkaniach sprawy stały wprawdzie gorzej, niż oczekiwano, jednak jeszcz nie całkiem źle. Dopiero gry rewanżowe przyniosły całkowite załamanie. Rapid, który miał na „pewniaka" pokonać Zidenice i to w stosunku daleko wyższym, niż różnicą jednej bramki, zdobył sie zaledwie na remis i... wyleciał.

Podobny los spotkał Admire. Straciła ona w Budapeszcie nietylko przewagę dwu punktów, ale i przegrała w kompromitującym stosunku 1:7 z Hungarią, przyczem rzecz najciekawsza: gra była przez cały czas równorzedna i trudno było zrozumieć, jakim cudem wiedeńczycy tracą bramki. Vienna wreszcie nie umiała wyzyskać szans, jakie dawało jej pierwsze spotkanie na własnem boisku. W Pradze nie było naturalnie mowy o pokonaniu Sparty, nie starczyoł nawet sił na powtórzenie remisu wiedeńskiego i uzyskanie prawa do rozstrzygającej rozgrywki. W rezultacie i Vienna znalazła sie poza nawiasem! Na placu utrzymała się tylko Austria, która na własnem boisku wykazała, że pierwsze zwycięstwo nad Ambrosianą nie było przypadkiem.

Fakt, że jedynym reprezentantem austrjackiego piłkarstwa w dalszych rozgrywkach pozostała Austria, nie jest pozbawiony pikanterji. Austria należy do drużyn najbardziej chimerycznych, tkwi ona wszystkiemi korzeniami w wiedeńskim stylu, którego jest I ta właśnie, najmniej pewna. Austrja zdystansowała bojowe drużyny Rapidu i Admiry oraz Vienne, słynącą swą twardą nieustępliwa defenzywą. Okazuje się więc, że postponowany i lekceważony ostatnio styl wiedeński, jest zawsze bronia bardzo niebezpieczną, pod warunkiem, że umie sie ją doskonale stosować. A na tej sztuce nikt nie zna się chyba lepiej, niż Austria!

Rewelacją pierwszej rundy okazali się Czesi. Do dalszych rozgrywek przystępuja z trzema drużynami, wśród których znajduje sie prowincjonalny zespół Zidenice z Brna. Świadczy to bardzo pochlebnie nietylko o klasie czeskiego piłkarstwa, ale i skutecznych metodach pracy, gdy chodzi o podniesienie piłkarstwa prowincjonalnego.

Włosi przeforsowali wprawdzie dwie drużyny, jednak nie zaspakaja to ich ambicyj, tembardziej, że dwie ciężkie porażki Ambrasiany i pogrom Romy w Budapeszcie dość silnie nadwyrężył prestiż italskich piłkarzy.

Nadspodziewanie dobrze wyszli Węgrzy. Pierwsza niedziela zakończyła się porażkami na całym froncie. Przegrał na własnem boisku mistrz Ujpest, przegrał F.T.C. w Rzymie, Hungaria w Wiedniu i Szeged w Szegecie. W spotkaniach rewanżowych karta się zmieniła. Jedynie Ujpest oddał dwa punkty i to dopiero po zażartej walce w Florencji. Dalsze trzy drużyny zwyciężyły, FTC i Hungaria z rekordową ilością bramek, Szeged zbyt skromnie, by odzyskać straconą przed tygodniem pozycję. W rezultacie dwie drużyny reprezentować będą Węgrów w dalszej kampanji.

Zapowiada sie ona b. ciekawie. Praga bedzie świadkiem dwu spotkań. Slavia zmierzy się z Austria, a Sparta z Fiorentina. Pierwszy mecz przyniesie zapewne gre na bardzo dobrym poziomie. Slavia jest drużyną podobną w typie do Austrii. I ona hołduje grze ładnej, obliczonej nietylko na końcowy efekt, ale i estetykę. O ile drużyny będą w formie, zwolennicy wyższego kunsztu piłkarskiego mieć będą zapewne prawdziwą biesiadę. Lepsze szanse należałoby przyznać Slavii ze względu na własne boisko. Z drugiej strony jednak na Austrie, która umiała wygrać na goracej arenie medjolańskiej, nie powinno znów tak bardzo wpłynąć obce otoczenie.

Ostrzejsza walka rozwinie się zapewne w drugim meczu. W stolicy nad Wełtawą niełatwo jest wygrać ze Spartą, ciosaną z twardego drzewa. Fiorentina dążyć bedzie prawdopodobnie przedewszystkiem do uzyskania jak najlepszego wyniku, by później u siebie ruszyć pełnym gazem i wykończyć przeciwnika. W spotkaniu tem faworyzujemy raczej Sparte, aczkolwiek pamiętać należy, że Włosi dali sobie doskonale rade w Budapeszcie z Ujpestem.

Hungaria powita u siebie Juventus. Spotkanie trzeciej drużyny Węgier z pierwszą Włoch nie nasuwałoby przed kilkoma tygodniami żadnych wątpliwości. Obecnie jesteśmy ostrożniejsi. Remis w Pilznie wykazał, że mistrz Włoch na obcym gruncie czuje się znacznie gorzej. Hungaria walczyć będzie zapewne z wielkim animuszem, tembardziej, że piekny sukces w meczu z Admira wzmocnił jej samopoczucie. W Budapeszcie gospodarze powinni wygrać, remis jest jednak b. prawdopodobny.

Wielkie zainteresowanie wzbudza czwarty mecz. Odbedzie sie on w Zidenicach, które przez noc zyskały międzynarodowa sławe. Ferenczvaros stoi przed ciężkiem zadaniem. Na boisku berneńskiem powineła sie już niejednej renomowanej drużynie noga. Sparta i Slavia, a ostatnio Rapid mógłby coś o tem powiedzieć. W teorji lepsze widoki przyznać należałoby FTC pogromcy Romy, w praktyce Zidenice znów spłatać mogą brzydkiego figla.



*O PUHAR ŚRODKOWO - EUROPEJSKI walczyli Szeged F. C. — Slavia (Praga). Czesi bezskutecznie atakują bramkę węgierską. „Uliczka" Pucza do Sobotki nie dała efektu. Obok obrońca Raffai*

# Wielka klasa - obok miernoty

## Rzut oka na występ lekkoatletów w Brukseli

Zwycięstwo nad Belgją nie zapisze się złotemi zgłoskami w historji naszej lekkiej atletyki. Spodziewaliśmy się, że mimo osłabienia reprezentacji, wypadnie ono bardziej imponująco, tym czasem wspólny plon wysiłków naszych zawodników dał wynik zupełnie przeciętny, daleki od poziomu, jaki zdawały się wróżyć oddawna nienotowane postępy i wzmożona praca w roku przedolimpijskim.

Uderza przedewszystkiem w oczy brak wyrównania klasy i nieobliczalna chwiejność formy poszczególnych zawodników. Obok świetnego Kucharskiego — rozpaczliwie słaby Kuźmicki, obok dzielnego Maszewskiego — beznadziejny Niemiec, obok niezawodnego Biniakowskiego — surowy, niewypolerowany Kozoń. Podwójne zwycięstwa (rzuty, skok wwyż) zdobywaliśmy tam tylko, gdzie wstyd byłoby przegrać.

Wiele z tych braków możnaby było usunąć, gdyby PZLA miał środki na zorganizowanie eliminacji. W obecnej sytuacji Związek musi polegać na meldunkach prowincji, która chętnie reklamuje rewelacje, okazujące się no, powiedzmy... grubą przesadą w ogniu poważnej próby. Cóż za przedziwna, dziko poprostu pojęta ambicja lokalna?

Największy zawód sprawili płotkarze. Trudno wine zwalać tutaj na bieżnię, która wprawdzie była twarda, ale jednak szybka. Bely Binet uzyskał przecież swój normalny wynik, ale któż mógł przypuszczać, że to wystarczy do pokonania ludzi, którzy już biegali o pełną sekundę lepiej! Haspel ma na swoje usprawiedliwienie tremę nowicjusza, ale Niemiec startuje zagranicą nie po raz pierwszy.

Równie przykra niespodzianka spotkała nas ze strony Kuźmickiego. Po jego biegach w Warszawie można było przypuszczać, że jest zdolny do osiągnięcia wyniku poniżej 1:59 na 800 mtr. Skąd więc się wzięło nagle 2:09, a więc wynik, z którym trudno byłoby dzisiaj zdobyć nawet mistrzostwo Rypina? Kuźmicki tłumaczy to zmęczeniem po biegu 1500 mhr., do którego nie był zupełnie przygotowany. Taki zawód ze strony tego zawodnika spotyka nas jednak nie pierwszy raz (Florencja) i skłonni jesteśmy raczej przypuszczać, że tutaj wpływ decydujący miała długa jazda koleją, której Kuźmicki nie może znieść bez katastrofalnego osłabienia.

Na „czarną listę" wpisać jeszcze musimy wynik Niemca na 400 pl. i bardzo przeciętne w rzucie dyskiem tu idzie rzeczywiście jak z kamienia!) Niewiele lepiej spisali się skoczkowie wwyż (skocznia była skandaliczna, ale jednak Belg Flotow... nigdy nie skakał lepiej!), a także Kozoń, Śliwak i Sikorski, ale ten ostatni już po pierwszym skoku był inwalidą (stara kontuzja pięty). Żeby już skończyć z narzekaniami, wspomnieć musimy o tradycyjnej kompromitacji sztafety. Godny podziwu konserwatyzm przejawiający się od lat w nieprzezwyciężonym wstręcie do trenowania techniki zmian, raz jeszcze naraził na porażkę. Kucharski pobił Verhaerta, ale Biniakowski po wzięciu pałeczki... gonić musiał Dewincqua, a zmiana Tęsiorowskiego ze Śliwakiem dopełniła reszty. Inna sprawa, że sztafeta ustawiona była źle. To nie był moment odpowiedni, aby robić eksperymenty z Tęsiorowskim, który ostatnie 80 mtr. swoje dwusetki szedł już „na piechotę".

Dodatnią stroną bilansu rozpocząć musimy od Kucharskiego. Postępy tego znakomitego biegacza są nieustanne. Łatwość, z jaką wygrał 1500 mtr. gdzie specjalnie zwalniał tempo na życzenie Kuźmickiego, bezapelacyjne zwycięstwo nad Gevaertem (800) i niespodziewany sukces nad Verhaertem (400) pozwalają stwierdzić, że ten zawodnik ma skalę talentu prawdziwie nieprzeciętną. Jego szybkość, wytrzymałość i ambicja wróży jeszcze wiele radosnych niespodzianek. Pobicie Verhaerta, najlepszego lekkoatlety Belgji, który niemaciskany przez nikogo, łatwo zeszedł na 400 mtr. poniżej 50 sek., było prawdziwym majstersztykiem, zwłaszcza, że Kucharski miał już w nogach dwa poważne biegi.

Obok biegacza Jagielonji, bohaterami zawodów byli jeszcze Maszewski i Tęsiorowski. Pierwszy z nich znowu dowiódł, że nigdy nie rezygnuje ze zwycięstwa (szkoda, że nie mógł, obok płotków, pobiec także i 800 mtr.!), a drugi jest dzisiaj prawdziwem objawieniem wśród szarzyzny naszych specjalistów stumetrówki. Poznańczyk ma dobry start, znakomity nerw i rasowy krok szybkobiegacza. Można po nim oczekiwać dalszych postępów. Dobrze spisał się również Pławczyk w skoku wdal no i Lokajski w oszczepie, który zresztą zdołał nas już przyzwyczaić do swoich 63 mtr. Głośne oklaski damy mu przy okazji wyniku lepszego, którego mamy przecież wszlekie prawo oczekiwać.

Koźlicki, Chmiel, Duplicki, Fiałka i Siedlecki spełnili swoje zadanie. Heljasz zato jakoś bardzo obniżył swoje loty. W kuli był nierówny, a z dyskiem nadal poradzić sobie nie może.

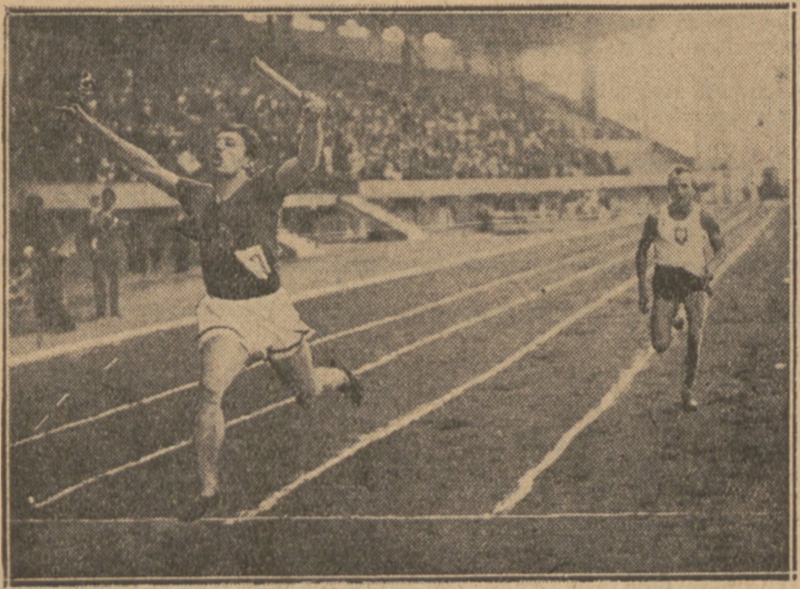
Na zakończenie wspomnieć jeszcze musimy o kierowniku sportowym ekspedycji, kpt. Baranie, który opiekował się zawodnikami ze zwykłym sobie zapałem. Pomagał nawet kopać dołki, starał się i martwił za wszystkich.

Tyle złych i dobrych spraw po pierwszym, szczęśliwie wygranym meczu. Niestety, zadużo złych. Trzeba będzie dobrze pomyśleć o wypełnieniu wielu poważnych luk, które mogą w przyszłości uniemożliwić naszej reprezentacji sukces nad przeciwnikiem, nawet niewiele silniejszym od słabiutkiej Belgji.

★

*Pławczyk skakał* o tyczce po ukończeniu zawodów w konkurencji puharowej. Partnerów miał beznadziejnych, to też na ich szarem tle wypadł imponująco, choć zadowolił si ęwysokością 3,50 mtr.

*Duplicki zginął* na dworcu w Kolonii, podczas przesiadania w drodze powrotnej. Nikt tego nie zauważył, dopiero we Frankfurcie kierownicy drużyny dostali wiadomość telefoniczną od zabłąkanego, który prosił o pozostawienie na granicy paszportu. Jak Duplicki nadał tę wiadomość, nie znając niemieckiego, jest narazie tajemnicą. Jego spryt będzie jednak musiał sięgnąć dalej, bo paszport był wspólny i na granicy nic wesołego nie będzie go oczekiwać.



*BELG GUTH kończy zwycięsko sztafetę na meczu Polska — Belgja o kilka metrów przed Śliwakiem.*



*IGNACZAK zwycięzca wyścigu „Expressu Porannego" na chwilę przed startem do Morza dokonuje poprawek w maszynie.*

# Pływacy zagraniczni w Polsce

Bocheński, Karliczek I i Szrajbmann II startować będą w Zopotach na międzynarodowych zawodach pływackich o mistrzostwo morza niemieckiego. Zawody te odbędą się w dniach 6 i 7-go lipca.

★

Pływackie mistrzostwa Polski odbędą sie w Warszawie w dniach 3, 4 i 5 sierpnia.

★

Polski Związek Pływacki postanowił urządzić w sierpniu wielkie międzynarodowe zawody. W rachubę wchodzą terminy 4 i 5 sierpień, lub 24 i 25 sierpnia, w zależności od zgody zaproszonych do Warszawy zawodników zagranicznych. P. Z. P. wystosował zaproszenia do: Tarisa i Cartonneta (Francja), Csika i Szekely'ego (Węgry), Fischera, Sietasa i Willego (Niemcy) oraz słynnego skoczka austrjackiego Standingera.

★

Mistrzowska sztafeta amerykańska trzema stylami — Lake Shore A. C. (Chicago) przybywa w sierpniu do Europy na dłuższe tournee. Polski Związek Pływacki postanowił okazję tę wykorzystać i zwrócił sie do organizatorów tego tournee Hellasu magdeburskiego z prośbą o „odstąpienie" Amerykan na jeden dzień.

W skład ten sztafety wchodzi przedewszsytkiem znakomity Kiefer, rekordzista świata w stylu grzbietowym, dalej Brydenthal płynący stylem klasycznym, a raczej motylim i Hihgland, który w ub. roku zdobył mistrzostwo Ameryki na 100 m. z czasem 58.8.

★

*Na mistrzostwa pływackie Warszawy*, które odbędą się w Ciechocinku, wyjeżdża ze stolicy ekspedycja złożona ze 100 osób. Na koszt Ciechocinka udaje się 70 osób, reszta jedzie na rachunek własny, względnie klubów.

Do Ciechocinka udaje się w charakterze gościa i obserwatora prezes P. Z. P. p. płk. Pereswiet-Sołtan.

Redakcja Przeglądu Sportowego deleguje na mistrzostwa specjalnego sprawozdawcę red. Maurycego Lipszyca.

**MECZ PŁYWACKI JUNJORÓW BELGJI I FRANCJI.**

W Brukseli odbyło się tradycyjne spotkanie pływackie „juniorów" Belgji i Francji.

W sztafecie 5 po 50 zwyciężyła Francja (2:26:,2), Belgja — 2:29,6).

W water-polo Belgja rozgromiła Francję w stosunku 5:0, mając przez cały czas przygniatającą przewagę.



*LEKKOATLETYCZNA REPREZENTACJA POLSKI która pokonała Belgję 76:64 pkt.*



*NAJLEPSZY GIMNASTYK POMORZA Bettyna (Sokół Bydgoszcz) podczas ćwiczeń na drążku.*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI